Ner 204. Kraków 6 Września — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 września.

Pisząc w sobotę słów kilka o przemówieniach Cesarza Napoleona w Arras i Lille, nie sądziliśmy, aby słowa w tem ostatniem powiedziane mieście wywołały we Francyi, a przynajmniej w dziennikach francuskich takie nieukontentowanie, aby giełda spadła w skutek wzniecónej obawy. Zdawałoby się, że monarcha nigdy przyznać się nie powinien do „doznanych przeciwności", nawet wtedy, gdy mu błędy jego polityki i poniesione ztąd klęski jawnie i głośno przez kilka miesięcy wyrzucają, że nie powinien nigdy wskazać na niebezpieczeństwo, chociaż je wszyscy jako grożące przedstawiają i przesadzają. Bo w końcu nic innego nie uczynił Napoleon III, gdy mówił o „przeciwnościach" którym nie uległ i „czarnych punktach", które każdy na horyzoncie widzi zdrowem okiem, bez politycznego nawet teleskopu. Któż nie wie, że Meksyk był klęską, Sadowa porażką, a nawet Włochy są kłopotem? Kogóż zadziwi, gdy się dowie, że kwestya Wschodnia, lub przymierze prusko-rosyjskie zaciemnić może widnokrąg pokojowy. Żartowano z ministra Rouhera, gdy w Izbie z podziwienia wprawdzie godną śmiałością bronił polityki cesarskiej i utrzymywał, że żadnego nie popełniła błędu. A przecież nierównie lepiej był natchniony niż pół-urzędowe dzienniki francuskie, z których jeden sili się na dowodzenie, że wyrazy „przeciwności" i „czarne punkta" nie odnoszą się do Meksyku ani do Prus; a drugi z większą jeszcze niezręcznością woła w zapale: „Mowa w Lille znaczy to, że Francya nie da się już więcej znieważać *(insulter)* przez Prusy!". Łatwo się domyśleć, jakie ztąd wydobyły komentarze dzienniki niepodległe i opozycyjne. Wyzyskały one zresztą owo przyznanie się monarchy na korzyść rozszerzenia wewnętrznej wolności, przeszły natychmiast na pole owego „uwieńczenia budowy", którego się naprożno dotąd domagają. Błądzić rzeczą ludzką, dobrze przyznać się, a lepiej poprawić się — powiadają; nie dziwiłoby nas, gdyby Cesarz Francuzów po mowie w Lille powziął przekonanie, że źle przyznać się.... Próba zachęcić go nie może. Na zaufanie, którego żąda, odpowiadają znów, że nie ma zaufania bez kontroli, a kontroli bez wolności; że wolność to kamień węgielny budowy, a nie dach, którymby ją u szczytu dopiero pokrywać miano. Zapewne, że nie ma kontroli bez wolności; leży i w tem pewna prawda, że trudno wznieść budowę bez wolności, a wieńczyć nią u góry, to metafora raczej niżli rzeczywistość; ale może wartoby się pierwej porozumieć o prawdziwe znaczenie wolności, zanimby się ją za kamień węgielny użyło, bo fundament mógłby próżnią tylko wykazać, lub co gorzej jako zły materyał do wywrotu usłużyć. Zresztą podajemy pod właściwą rubryką niektóre wyjątki z dzienników francuskich, świadczące, w jaki sposób zapatrują się one na mowę mianą w Lille.

Tymczasem nadeszło trzecie przemówienie w Amiens, zamieszczone w depeszach telegraficznych wtorkowego numeru naszego pisma. Na wrażeniu pokojowem zakończyła się trilogia podróży cesarskiej. W Arras przeczuwać się dawała jakby rezygnacya, w Lille przebijała jakaś niespokojność, w Amiens panowało zaufanie. „Przeciwności meksykańskie" już się skończyły; „czarne punkta" w Niemczech nie są jeszcze usunięte; ustąpiły jednak do tyla, że kraj z ufnością na utrzymanie pokoju rachować może. Mowa w Amiens wytłómaczyła po części niepokojące wyrazy mowy w Lille, wspomniała Meksyk, wskazała na Prusy, i wraz z mową w Arras była niejako swej poprzedniczki pokojowym komentarzem.

Wszystkie te trzy atoli przemówienia nie wyszły z po za obranej z razu sfery. Wyrażenia były zbyt ogólne i niepewne, aby zaczerpnąć w nich można programat polityki zewnętrznej francuskiej. Wprzódy jak po nich zapytać się można: a więc cóż będzie — pokój czy wojna? Giełda mogła po jednej mowie spaść, a podnieść się po drugiej; lecz wątpliwość w końcu taka sama jak pierwej. Nic po nich nie zostało prócz dyskusyi dziennikarskiej. „Jeżeli— pisze jeden z przytoczonych już powyżej półurzędowych organów— jeżeli, jak mniemamy, wojna wydaje się Cesarzowi nieuniknioną, wybierze on dzień i godzinę; lecz dnia tego i godziny nie oznaczy z góry w Arras, Lille lub Amiens dla przyjemności niecierpliwych." To po prostu odprawa „niecierpliwym." Sądzimy, że mało tych, coby się o wojnie dowiedzieć pragnęli. Tu chodzi o „ciekawych," a do ciekawości podobno cała Europa ma prawo, gdy o jej skórę chodzi. Pojmujemy wszakże wybornie, że skoro Napoleon III jest dosyć szczęśliwy, aby, jak zaręcza ów dziennik, mógł do wojny wybierać dzień i godzinę, to jej z pewnością naprzód nie oznaczy dla przyjemności „niecierpliwych." Również atoli przypuścić nie możemy, aby dla własnej przyjemności drażnił słusznie bardzo ciekawych. Różne odcienia zachowane w przemówieniach inny zapewne cel miały. Wolimy sądzić, że Cesarz Francuzów, który jak wiemy jest zupełnym panem swych wyrazów, zmieniając je pokojowo lub wojennie, chciał doświadczyć może opinii publicznej; lub też czekał na jakową wiadomość, zanim jaśniej po raz ostatni przemówi. Nie trzeba bowiem spuszczać z uwagi, że trzecia mowa w Amiens najwyraźniej pokój zapewnia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Bochnia 3 września.

(*M. K.*) Na replikę pana X. Y. z Bochni umieszczoną w dzisiejszym numerze *Czasu*, raczy szanowna Redakcya przyjąć moją końcową odpowiedź.

Podczas, kiedy p. X. Y. wyznał w przeszłej swej korespondencyi, iż przeciw uchwale bocheńskiej Rady miejskiej i mojej korespondencyi nic nie ma nic do powiedzenia, lecz chodziło mu tylko o wprowadzenie przez pomienioną korespondencyą chaosu w szkole i bałamucenie Rady miejskiej — to w ostatniej swej korespondencyi z d. 31 sierpnia dowodzi pan X. Y., że przelanie ciężaru utrzymywania nauczycieli szkół głównych i realnych z funduszu szkolnego na gminy, zostało w drodze konstytucyjnej, mianowicie ustawą gminną i ustawą o konkurencyi szkolnej orzeczone.

To twierdzenie pana X. Y. i powołanie się na powyższe ustawy dowodzi chyba nieznajomości tych ustaw.

Ustawa bowiem o konkurencyi szkolnej z dnia 12 sierpnia 1866 r. nie traktuje wcale o płacy nauczycieli, lecz według nagłówka i osnowy swej jedynie o patronacie szkolnym i pokryciu kosztów *umieszczenia* szkół ludowych, a powołany przez korespondenta § 8 tej ustawy, jak to § 6 jej wyraźnie stanowi, również tylko do kosztów *umieszczenia* szkół odnosi się.

Jak powyższa ustawa utrzymuje w § 4ym w swej mocy obowiązek przyczyniania się do kosztów umieszczenia szkół, oparty na szczegółowym tytule, tak samo ustawa gminna w powołanym przez korespondenta § 27 lit. *b*. (właściwie lit. *l*.) nie uwolniła rządu od obowiązku płacenia z funduszu szkolnego części kosztów utrzymania nauczycieli, jaką tenże do wypłaty przyjął w skutek rozszerzenia szkół po nad potrzebę i po nad środki miejscowej gminy, i rzeczony § ustawy gminy ma zastósowanie jedynie do tych szkół, które gmina swoim kosztem zakłada lub założyła, czego o szkole głównej i realnej w Bochni, rozszerzonych przez rząd aż do utworzenia paralelek i w połowie z funduszu szkolnego utrzymywanych, powiedzieć nie można.

Jeżeli zaś p. X. Y. twierdzi, że mniemane przywrócenie funduszu szkolnego swemu celowi, nastąpiło już przed erą konstytucyjną, to nie zważa, że gdyby tak było, zbytecznemi stałyby się rozprawy sejmowe o tym przedmiocie, na które się sam w pierwszej korespondencyi powołał; — że niepotrzebaby było w tym względzie obecnego powtórnego orzeczenia ministeryalnego z d. 7 lutego b. r.; że nareszcie niepotrzebne byłoby traktowanie z gminami o przyjęcie na siebie kosztów utrzymania nauczycieli płaconych z funduszu szkolnego, które to pertraktacye, jak sam p. X. Y. wyznaje, jeszcze zeszłego roku się odbywały. Te pertraktacye rządu z gminami dowodzą właśnie, że gmina prostem rozporządzeniem jego do przyjęcia na siebie wydatku z funduszu szkolnego pokrywanego, zmuszoną być nie może, jeżeli rząd nie chce użyć zasady bismarkowskiej: siła przed prawem.

Kwestya, czy gmina miasta Bochni jest w stanie przyjąć na siebie cały koszt utrzymania szkoły głównej i realnej, jest w polemice z p. X. Y. wcale obojętną, bo p. X. Y. zechce zapewne przyznać, że Radzie miejskiej stan majątkowy gminy lepiej musi być znany niż jemu.

Na wezwanie rządu przyczynienia się do kosztów potrzebnego przebudowania budynku gimnazyalnego, gmina oświadczyła się w roku bieżącym a nie w r. 1866, iż gotową jest ponieść ofiarę nawet z części zakładowego majątku *swego*, a nie, jak p. X. Y. rozumie, szkoły realnej, lecz między innemi warunkami żądała, aby szkoła realna wielki koszt sprawiająca a nieodpowiadająca swemu celowi, zwiniętą została, natomiast zaś aby gimnazyum na 8 klasowe *realne* przekształcone było. W takim razie obowiązała się gmina płacić na utrzymanie nauczycieli stopniowo rocznie 1000 — 4000 złr., ku czemu jednak, gdy tegoroczny budżet niedobór wykazuje, nowe źródła dochodu otworzone być miały. Gmina a względnie Rada miejska nie może być zatem pomówioną o skąpienie na cele dobra ogółu ani też, jak panu X. Y. podoba się utrzymywać, o chęć utworzenia zakładu niepraktycznego. Niezawodnie, że te same źródła, które Rada miejska zamierzyła utworzyć na utrzymanie gymnazyum realnego, mogłyby być użyte i na utrzymanie szkoły głównej i realnej, ale pominąwszy, że gmina przeznaczenia ich na gymnazyum za odpowiedniejsze uznaje — i takowych do koniecznego przebudowania chylącego się budynku gymnazyalnego bez względu na rozszerzenie lub przeistoczenie zakładu nieodzownie potrzeba będzie — źródeł tych, tem mniej dochodów z nich dzisiaj nie ma, a rząd żądał natychmiastowego przejęcia drugiej połowy płac nauczycieli. Choćby więc Rada miejska pominęła była nielegalność wezwania rządu, czego jednak wobec kraju i gminy uczynić nie mogła, to przed stworzeniem środków potrzebnych na pokrycie przekazanego ciężaru i przed odpowiedniem, prawa gminy warującem przekształceniem szkoły, nie była w stanie odpowiedzieć wezwaniu rządowemu.

Na tem kończę polemikę z panem X. Y.

Wiedeń 3 września.

— *r*. Opowiadają tu, że niedawno przyszło do wzajemnych oświadczeń między Prusami a Bawaryą względem ewentualnego rozszerzenia panowania pruskiego po za Men, przyczem gabinet bawarski oznajmił, że każde dalsze po za ugodę prażską sięgające porozumienie ze związkiem północnym czyni zależnem od przyzwolenia Austryi. Gabinet pruski miał bezwarunkowo zgodzić się na to zapatrywanie.

Wiedeń 3 września.

α. Dzienniki półurzędowe i rządowi sprzyjające otrzymały wskazówkę, aby wyrażały się przyjaźnie i grzecznie o Prusach. Za tą skazówką, jak się zdaje, ukrywa się plan odciągnięcia Prus od Rosyi i odosobienia ostatniego państwa w kwestyi wschodniej. Dzienniki francuskie piszą o odosobieniu, w którem znajduje się p. Beust. Znajdujemy odnośne wzmianki tak w *Temps* jak i w *Indépendance belge*. Utrzymują, że pan Beust, którego przeszłość świadczy o zawiści przeciw Prusom, nic nie chce wiedzieć o zbliżeniu się do Prus, i że właśnie owo stronnictwo dworskie, które agitowało przeciw kanclerzowi podczas zjazdu salzburskiego, życzy sobie zawiązania lepszych stosunków z mocarstwem niemieckiem. Objawy te zasługują na uwagę, i dla tego wspominam o nich.

Lwów 4 września. *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące ogłoszenie:

Na mocy § 15go ord. wyb. pow. rozpisują się dalsze wybory do rad powiatowych, a to w powiatach: Buczacz, Brzozów, Brzesko, Bóbrka, Brody, Bircza, Czortków, Dolina, Drohobycz, Grybów, Gorlice, Kamionka, Kossów, Kolbuszów, Limanowa, Lisko, Mielec, Nadworna, Nisko, Podhajce, Pilzno, Rawa, Rudki, Śniatyn, Sokal, Sanok, Skałat, Turka, Żydaczów, Żółkiew i Zaleszczyki, i wyznacza się dzień wyborów dla grupy gmin wiejskich na 7go października, dla grupy gmin miejskich na 10go października, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 12go października, nakoniec dla grupy większych posiadłości ziemskich na 14go października bież. roku.

Wybory te odbędą się w oznaczonych dniach w miejscach wyborów, ustawą przepisanych (§§ 12, 13, 14 ord. wyb. pow.)

Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory odbyć się mają, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania, przez karty legitymacyjne, które wyborcom doręczone zostaną.

Do rady powiatowej wybierają członków:

w powiecie	w grupie I większych posiadłości	w grupie II najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu	w grupie III miast i miasteczek	w grupie IV gmin wiejskich
Buczacz	11	.	3	12
Brzozów	10	.	4	12
Brzesko	12	.	2	12
Bóbrka	11	.	3	12
Brody	7	1	9 (z tych Brody 7)	9
Bircza	11	.	3	12
Czortków	11	.	3	12
Dolina	8	.	6	12
Drohobycz	8	.	(miasto Drohobycz 6)	12
Grybów	10	.	4	12
Gorlice	9	.	5	12
Kamionka	9	.	5	12
Kossów	7	.	7	12
Kolbuszów	8	.	6	12
Limanowa	12	.	2	12
Lisko	10	.	4	12
Mielec	11	.	3	12
Nadworna	9	.	5	12
Nisko	8	.	6	12
Podhajce	12	.	2	12
Pilzno	10	.	4	12
Rawa	8	.	6	12
Rudki	12	.	2	12
Śniatyn	6	.	8	12
Sokal	11	.	3	12
Sanok	9	.	5	12
Skałat	11	.	3	12
Turka	12	.	2	12
Żydaczów	9	.	5	12
Żółkiew	10	.	4	12
Zaleszczyki	10	.	4	12

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.

Lwów dnia 2 września 1867.

C. k. Namiestnik:
Agenor hr. *Gołuchowski*.

Wiedeń 4 września. W numerze przedwczorajszym dziennika *Indépendance belge* znachodzimy dwie korespondencye wiedeńskie, pochodzące od osoby dobrze poinformowanej i rzucające światło na niektóre stosunki wewnętrzne monarchii; korespondencye te podajemy na tem miejscu w do-

---

Część literacko-artystyczna.

CESARZ JÓZEF W SANDOMIERZU.

(z *Opowiadań Starca*)

p. Nr. 181, 190, 191, 192, 193, 194, 197, 199 i 200 *Czasu*.

Gdy po wcieleniu do cesarstwa Austryackiego części Polski Galicyą przezwanej, Cesarz Józef IIgi objeżdżał nowo nabytego kraju granice, i widział z przeciwnego brzegu Wisły Sandomierz, korzystnie się wydający, podobało mu się zwiedzić *incognito*, to sąsiednie miasto. Wtym samym czasie znajdowała się tam pani Wicesgerentowa ze swą najmłodszą córką; a dowiedziawszy się, że Cesarz przeprawia się przez Wisłę i łachę na ten brzeg, podyktowała jej po francusku prośbę o nakazanie rewizyi pewnego procesu w Galicyi prowadzonego. Poczem oczekiwała na placu przed kościołem Panny Maryi, Kolegiatą zwanym, gdzie Cesarz koniecznie miał przechodzić.

Ta zasadzka udała się, bo lubo szybkim krokiem Monarcha postępował, lecz rzuciwszy okiem w bok nagle sfolgował; a dostrzegłszy z umysłu źle ukrytą suplikę, zrobił giest wzywający; poczem pani Wicesgerentowa z głębokim ukłonem przystąpiwszy, suplikę podała.

Przeczytawszy Monarcha podpis Marie K.....née Corticelli, rzekł po fracusku „z podobieństwa oblicza domyślamy się, że minister króla polskiego musi być jej bratem? a po stwierdzającej odpowiedzi, dodał, wpatrując się w piękne oczy córki: „a więc z tego tytułu teraźniejszą znajomość chcemy uważać za dawną."

Po tych grzecznych wyrazach głęboki pokłon i podziękowanie z kolei od obydwóch dam nastąpiło; a Cesarz zaintrygowany wdał się w długą i uprzejmą romowę, a najprzód rzekł: „Winszujemy królowi polskiemu naszemu bratu, że ma tak zręcznego ministra, szkoda tylko, że przy tej formie rządu nie może mu służyć pożyteczniej." Dalej, żądał widzieć statystyczne i historyczne szczegóły tyczące się tego miasta.

Tu matka pragnąc się pochlubić z wiadomościami swej faworytki, zawezwała ją do opowiadania. — Młoda wówczas panienka pomieszana tak niespodziewanym popisem, wobec takiego Monarchy, lecz zarazem ośmielona uprzejmym jego uśmiechem, rzekła: „Najjaśniejszy Panie! Nie mam tak szczęśliwego daru, abym mogła opowiedzieć cokolwiek w sposób godny zajęcia uwagi W. Ces. Mości; raczy mi więc łaskawie przebaczyć, że ledwie w krótkich wyrazach najwyższej woli jego według sił moich posłuszną być potrafię.

Tu opisała jeograficznie, że to miasto teraz małe, i z powodu odjęcia wielkiej części województwa do Galicyi podupadłe; było stolicą wojewodów.

Teraz zaś jeszcze znajdują się sądy grodzkie, szkoły wojewódzkie, i dla nauk płci żeńskiej klasztor Benedyktynek. Dalej, że starożytność tego go miasta ginie w ciemności wieków; to tylko jest wiadome, że założycielem kościoła tej tu Kolegiaty był Bolesław Krzywousty w r. 1121, że to miasto musiało być bardzo obszerne, dowodzi tego kościół, i klasztór Dominikański, w polu teraz opodal stojący, i kościół ś. Pawła, jeszcze bardziej oddalony, które w obrębie miasta stały. Następnie opowiadała o rzezi tatarskiej, jak w r. 1241 lud wyrznęli, i miasto spalili, a powtórnie w r. 1260 nietylko lud, ale i 50 zakonników ś. Dominika w kościele się modlących wycięli, z których jeden w piszczel od organów się schował, lecz widząc śmierć wszystkich swoich braci, pozazdrościł im korony męczeńskiej i pokazawszy się zamordowanym został.

Że naprzód w tym kościele ś. Jacek był przeorem, i tu podług powieści miejscowej najpierwszy cud pokazał, zasadziwszy w ogrodzie drzewo orzechowe, gałęziami do ziemi, które z korzeni konary potem wydało.

W końcu rzekła: „Jeżeli W. Ces. Mość raczy wejść do tego tu kościoła, to obaczy na ścianach wyrażone pędzlem męczeństwa, w całości dotąd utrzymane.

Udał się Monarcha do kościoła, i przechodził w milczeniu od obrazu do obrazu, w towarzystwie za nim idących pań obydwóch, a w końcu rzekł: Przyjemniej nam było słyszeć z ust pięknych opowiadanie, niż patrzeć na te okropne grymasy w twarzach męczenników, i na szkaradne pyski Tatarów. Winszujemy wam moje panie, żeście nie były na świecie, w tak opłakanej dla Polski epoce."

—I my, odrzekła pani Wicesgerentowa, najuniżeniej winszujemy W. C. Mości; a raczej jego stolicy, że nie doznała podobnych okrucieństw, jakie niechybnie byłyby ją spotkały, gdyby nie... Gdyby nie pomoc waszego króla Jana Sobieskiego — pochwycił równocześnie Cesarz.

— Najjaśniejszy Panie! chciałam mówić: gdyby nie łaska wszechmocnej Opatrzności, bez której żadna potęga świata nic nie dokona.

„Zapewne—jednak przyznajemy, że Sobieski najwięcej się przyłożył do oswobodzenia wówczas naszej Cesarskiej stolicy."

— Najjaśniejszy Panie! ze śmiechem rzekła młoda Cyceronka: to też WCMość zawdzięczyłeś prawnukom, biorąc ich pod swoje berło.

— Rzeczpospolita przyznała nam prawo do tych prowincyj; odrzekł sucho Cesarz — lecz teraz bojąc się, abyśmy przez jakie czary tu zwyciężone mi nie byli, i praw odzyskanych nie stracili, żegnamy was moje panie. Rezolucyę zaś na to podanie odbierzecie przez ręce naszego ambasadora w Warszawie." To mówiąc, z wdziękiem dotknął kapelusza, i szybko odszedł z adjutantem, dalej zwiedzać miasto; co jednak dłużej nad pół godziny nie trwało, i zaraz za Wisłę się przeprawił.

Podróż do Wiednia — Rozmowy towarzyskie — Służba dworska.

Zaledwie w pół roku odebrała babka nasza wiadomość o śmierci brata swego z listu p. Woyny byłego ministra polskiego, a później kanclerza ces. kr. Austryackiego, który na niewłaściwą pocztę adresowany długo zależał. Trzy miesiące zaś potrzeba było, nim zfolgowany żal dopuścił zajmować się interesami spadkowemi, a jeszcze drugie trzy minęło, nim się skłoniła do wysłania dwóch zięciów w pełnomocnictwo zaopatrzonych do Wiednia, dla odebrania w jej imieniu spadku.

Jak się tym dwóm samorodnym polskim szlachcicom w stolicy niemieckiej powodziło, dowiemy się 2 listu następującego:

Najukochańsza matko i t. d. Otóż już trzeci tydzień jak nas wodzą od Anasza do Kajfasza, choć to przy pomocy nadwornego ajenta p. Jekla, którego nam p. Wojna wziąść doradził: poczciwe to niemczysko, bardzo nam jest życzliwy, bez niego by nas tu wystudirowali i ogolili bez mydła. Aleśmy się tu bardzo spóźnili, bo już garderobę, meble, porcynelę. Obrazy *et horum similia*, przez licytacyą kto da więcej, dziadzi wiedzą po jakiemu i na co, sprzedali, i jak kto chciał tak kupił, bo tu taki jest zwyczaj u Niemców.— Ale przecie kufra ze srebrami dopadliśmy, a to paradne rzeczy; takich sreber u nas nie ma nikt, ani nawet pan kanclerz w Bodzechowie. W tym kufrze był mały sepecik, a w nim cztery zegarki repertiery: tojest dwa kameryzowane diamencikami, a dwa marcypanową robotą, z dużemi diamentemi przy uszku; i dwa diamentowe pierścionki, jeden od króla z cyfrą, a drugi od Cesarzowej. — Zastaliśmy jeszcze karetę angielską, kufer z papierami i drobiazgi różne. Gotowizny, powiadają, że nic nie było, bo nikt przy śmierci nieboszczyka nie był, tylko kamerdyner faworyt, który zaraz po śmierci Pana *fugam dedit*. Szkoda, że Jejmość Dobrod. zaniedbała posłać, którego z synów półkownika, kiedy sobie tego nieboszczyka Kortycelli życzył, byłoby do tak wielkiej szkody nie przyszło. Są tu różne weksle Teperowskie, ale przecie bez znacznej bardzo gotowizny być nie mogło. *Requiescant cinera eius in pace*, bo podług woli Jejmość Dobrod. zrobiliśmy nabożeństwo pogrzebowe *honeste*, w kościele Sgo Karola, gdzie ciało nieboszczyka leży.

Wedle Rudy-rawskiej byliśmy na audiencyi u Cesarza z Jeklem; dziwne to tu ceremonie obserwują. Nie wzięliśmy z sobą szabel, bośmy nie myśleli, że ich tu nosić będzie wolno, kiedy je u nas zakazali; otóż musieliśmy kupić wojskowych pałaszów, bo karabel tu nie dostanie.

Chustki z szyi kazali nam zrucić, a spinki założyć do żupanów; i tak w mundurowych kontuszach z rękawami na wyloty spiętemi ubranych przed Cesarza nas poprowadzono. Ale też to mizerna szczupła persona, i gdyby jaki oficerek tak jest nie bogato ubrany; zrazu myśleliśmy na szambelana, że to Cesarz. Ajent za nas gadał, na to nie przysięgniemy, słyszeliśmy tylko nazwisko graf Kortycelli, Marya Anna Szwester, i nasze Bóg wie po jakiemu przenicowane, a ile razy na nas skazał, tyle razy kłanialiśmy się Cesarzowi; na ostatek Cesarz pismo trzymane z rąk Jekla odebrał i głową kiwnął, co się znaczyło, że trzeba się nisko pokłonić i iść całkiem za drzwi. Nie wiemy, jak długo wypadnie nam czekać na rezolucyą, a przykrzy nam się srodze, bo tu człowiek ani zjeść, ani wypić po ludzku nie może: i tak, chcę wódki, to mi dadzą naparstek ulepku, co, choćbym dziesięć takich kieliszków wypił, to ani w brzuchu nie zawierci, ani robaka nie zgryzie; chcę wina, i to mi dadzą kwasu, albo maślacza jak kobiecie, bo tu nie dostanie dobrego jak u naszego greka Dziurdzi w Sandomierzu; chcę rosołu, to dadzą coś *per modum* waserzupki, a o sztukę mięsa z chrzanem, to ani pytaj; nakoniec, kiedy chcę pieczeni, to mi dadzą szpeku, z którego mój pan szwagier i kolega, już na drugi dzień słabuje. Niech ich tu kaci wezmą z ich niemieckiemi specyałami, to nie dla polskiego żołądka... tu ani kawy poczciwej nie dostanie.

Po mieście chodzić nie możemy, tylko jeździć, bo pospólstwo leci za nami i woła *Tirken, Tirken*, co się znaczy, że nas mają za bisurmanów od tureckiego poselstwa; i dziwują się jak nas widzą w kościele na Mszy św., a najbardziej pąsowy kontusz pana szwagra dziwny im się wydaje. Mówią nam tutaj Polacy Galicyanie, że na ulicę trzeba sobie sprawić surduty, tak jak oni noszą; ale jakbyśmy też to wyglądali z podgolonymi czuprynami i wąsami, w kusym stroju? Kupcy tu nam mówią: *Her Graf was szafenzi*.

Byliśmy tu raz na komedyi, ale tyle nam z tego przyszło, co z niemieckiego kazania, a w tłoku, co nas obstąpił, ledwieśmy się nie udusili. Jak mówiłem, nie wiemy, jak długo będziemy tu musieli jeść szpeki; radzibyśmy ztąd ptakiem wylecieć i upaść do stóp najukochańszej matki Dobrod. której do zgonu jesteśmy i t. d."

słownem tłomaczeniu, i zwracamy uwagę czytelnika, że one zawierają szczegóły, których nam udzielił niedawno korespondent nasz wiedeński pod znakiem ♯ piszący:

Wiedeń 27 sierpnia.

„Zjazd salzburski wywołał tu wielkie zamięszanie. Wogóle obawiają się nowych nieszczęść dla Austryi. Przewodnicy większości niemieckiej w Radzie państwa znajdują się w wielkim kłopocie. Szczególnie niepopularnym stał się p. Herbst, ponieważ był za bankructwem (za redukcyą procentu); pp. Rechbauer, Kaiserfeld, Brestel i inni okazują mało energii i nie są zdolni do inicyatywy. Stanowisko p. Beusta jest bezpieczniejsze, jak przedtem, lecz jedyną prawie podporą jego jest Cesarz. Baron Becke także jest pewniejszym swej przyszłości. W kwestyi bankructwa państwa odniósł on stanowcze zwycięstwo. Ma on przekonanie, że potrafi pokryć potrzeby państwa bez użycia środków gwałtownych. Spodziewa się bowiem, że w razie potrzeby zdoła zaciągnąć pożyczkę we Francyi, a Cesarz przyrzekł mu pomoc swoją. Z tego to powodu zawezwał Cesarz p. Beckego do Salzburga. Cesarz Napoleon poinformował się jak najstósowniej o sprawach wewnętrznych Austryi. Miał on między innemi radzić p. Beustowi, aby czemprędzej starał się złożyć ministerstwo przedlitawskie. Kanclerz miał uznać słuszność tego zdania, i zdaje się, że hr. Taaffe, który nie jest zdolnym, i p. Hye, który jest niepopularnym, wyjdą z gabinetu, p. John zajmie zaś posadę ministra wojny w ministerstwie przedlitawskiem. Nie znają jeszcze reszty kandydatów, ale sądzą, że p. Becke zostanie ministrem skarbu państwa. Poseł Schindler został wprawdzie zaproszonym przez Cesarza Napoleona na rozmowę, ale obecność jego w Salzburgu nie była przypadkową. P. Beust mówił Cesarzowi o wielkiem fizycznem podobieństwie posła z Cesarzem Napoleonem i o jego wielkich zdolnościach. Tym sposobem przyszło do rozmowy między Cesarzem a Schindlerem, który mógł powiedzieć Napoleonowi to, czego mu ministrowie może otwarcie wypowiedzieć nie mogli.“

Wiedeń 28 sierpnia.

„Potwierdza się, że Cesarz otacza p. Beusta całą swoją życzliwością, co jednak nie przeszkadza, że kanclerz widzi się dość odosobnionym. Nie zna on składu społeczeństwa austryackiego, nie liczy się należycie z przesądami i interesami klasy zamożnej, ani z dążnościami demokratycznemi klasy średniej. Przeciwnicy jego wyzyskują zjazd salzburski. Przymierze z Francyą nie jest bardzo popularnem u ludu, który życzy sobie pokoju pod każdym warunkiem. Arystokracya jest przeciwną przymierzu z powodu tradycyjnej zawiści i niechęci przeciw Napoleonowi. Naczelnicy arystokracyi, duchowieństwa, armii i biórokracyi wspierają się nawzajem, aby podkopać stanowisko kanclerza. Działają w tym duchu i na Cesarza, a p. Beust uskarża się, że znajduje zawsze Cesarza zmienionego, jeżeli go przez dni kilka nie widział. Rozchodzi się o to, czy zdoła przez czas długi prowadzić tę walkę. Potwierdza się, że p. Lonyay chce podać się do dymisyi, ponieważ powątpiewa, aby zawartą została ugoda, któraby była popularną we Węgrzech. Mianują p. Treforta, jako jego następcę. — Czesi układają się z hr. Taafem względem ugody, ale na nieszczęście daleko jeszcze do porozumienia; Czesi żądają bowiem pozycyi, jaką zajmują Węgrzy.“

— Dziś p. Becke ma przedłożyć deputacyom budżet na r. 1868. Nie ulega wątpliwości, że kwestya pokrycia niedoboru zajmie przedewszystkiem uwagę obradujących. Poprzednicy p. Beckego pokrywali niedobory roczne nowemi pożyczkami, przez co dług państwa podniósł się od 800 do 3000 milionów. P. Becke przeciwnie zamierza pokryć niedobór wszelkiemi możebnemi sposobami i pod tym względem zaproponuje: 1) podwyższenie podatku dochodowego; 2) puszczenie wobieg znaczniejszej sumy biletów skarbu i 3) małą pożyczkę nie przenoszącą 20 milionów. Projekt ten nie oznacza się wprawdzie oryginalnością, ale prawdopodobnie nie napotka na opozycyą ani u Przedlitawian, ani u Węgrów, z wyjątkiem może pierwszego punktu dotyczącego podwyższenia podatku dochodowego, który na papierze da się wprawdzie podwyższyć, ale wątpić należy, czy środek ten doprowadzi do rezultu praktycznego.

— Konfiskacye listu Koszuta we Węgrzech nie ograniczają się do dziennika *Magyar Ujsag*, ale rozciągają się i na dzienniki prowincyonalne, które list wzmiankowany zamieściły. *M. Ujsag* powstaje z tego powodu w arkule *Wolność prasowa i bagnety o północy* na wolność węgierską i nie szczędzi nagan dziennikarstwu, że postępowanie rządu pominięto milczeniem. *Hon*, organ lewicy, nazwał nawet postępowanie skrajnej lewicy „polityką rozruchu.“

Prezydyum Izby poselskiej rozsyła deputowanym projekta rządowe o reformie sądownictwa i o budowie kolei żelaznych. Projekta ministeryalne o narodowościach, o równouprawnieniu Izraelitów i o budżecie na rok przyszły również niezadługo wręczone zostaną posłom. Zdaje się, że sejm nie zbierze się w tym miesiącu.

—Podkomisya wydziału konstytucyjnego rady państwa, przystąpiła znów do czynności swoich. Przy tej sposobności *Débatte* określa zadanie podkomisyi, jak następuje: „Dotychczasowa większość Izby poselskiej nie może być podporą ministerstwa, jakiej ono potrzebuje, aby módz działać korzystnie i podołać wielkim swym zadaniom. Większość taką należy dopiero utworzyć, musi ona istnieć i zakorzenić się, aby usłać drogę ministerstwu z jej łona wyjść mającemu. Większość taka musi przedewszystkiem mieć przed oczyma program jasno określony z celem jasnym i praktycznym; wypracowanie podobnego programu, choć by tylko w kształcie projektu do ustaw, zdaje nam się być najważniejszem zadaniem podkomisyi wydziału konstytucyjnego. Aby zaś dojść do tego programu, potrzeba, aby nastąpiło porozumienie między Niemcami a Polakami, którego dotąd w podkomisyi nie było. Niemcy skarzyli się dotąd, że nie wiedzą czego Polacy chcą i żądają, jakie ich są życzenia i czemby się kontentowali. Podkomisya może zatem żądać od Polaków jasnego sformułowania życzeń, a Polacy nie powinni w tym razie takowych zataić. Porozumienie między Niemcami a Polakami pociągnie za sobą porozumienie z lepszemi żywiołami Słowian Przedlitawskich nie wykluczając nawet Czechów. Z owymi zaś Słowianami, ktόzy oczekują zbawienia od Rosyi, którzy pałają żądzą ucałowania stóp Cara porozumienia nie szukamy.“

Ten sam dziennik powtarza, że między ministerstwem wiedeńskiem i węgierskiem panuje zupełna zgoda co do kwestyj, nad któremi deputacye obradują. Przed kilku dniami odbyła się w Vösslau konferencya między pp. Andrassym, Beckem i Lonyayem, która trwała od godziny 1ej do północy. Nazajutrz udał się p. Becke do Gastein, aby uzyskać przyzwolenie p. Beusta, Lonyay zaś pojechał do Szent-Laszlo, aby zapewnić sobie Deaka. Lonyay wrócił już, a Becke wraz z p. Beustem mają przybyć dziś do Wiednia. Nie potwierdza się wiadomość o podróży kanclerza do Londynu.

Francya.

Czytamy w *Courrier Français* z d. 29 sierpnia następujący artykuł pod napisem: „Czarne punkta (*Les points noirs*)“:

Mowa Cesarza powiedziana w Lille jest nader ważną z tego względu, że świadczy o bardzo jasnem pojęciu całej wagi dzisiejszego położenia.

Cesarz nie ukrywa przed sobą, że szczęśliwe nadzieje, które można było powziąść czternaście lat temu, rozwiały się po większej części. Wewnętrzna pomyślność Francyi równie jak wpływ jej zewnętrzny zostały skompromitowane. Czarne punkta zasępiają zewsząd widnokrąg.

Ta podróż po departamentach Francyi — Cesarz to wyraźnie powiada — to nie prosta podróż dla przyjemności, obca polityce: nie, cesarz przybył, żeby zbadać potrzeby kraju, podnieść odwagę w jednych, wzmocnić zaufanie w drugich, sam zaczerpnąć nowej siły wobec mogących zajść wypadków.

Ale wyznać trzeba, iż co jest najważniejszego i najbardziej niepokojącego w tem położeniu, to to, że cesarz nie zdaje się wcale domyślać istotnych przyczyn, które wywołały obecne przesilenie, i dlatego nie objawia nawet przeczucia środków, któreby mu zaradzić zdołały.

Rzeczywiście idzie o to, żeby wiedzieć, czy owe niepowodzenia, które nastąpiły po dawniejszych powodzeniach — że użyjemy tutaj własnych wyrażeń mowy cesarskiej — są skutkiem chwilowych i przypadkowych przeciwności; — albo czy też obecne przesilenie nie jest koniecznem następstwem błędów polityki opierającej się na fałszywej zasadzie, a więc czy jedynym środkiem zażegnania w przyszłości strasznych następstw tej polityki nie jest poprawienie jej wady.

„Wewnątrz, mówił cesarz, zjednoczenie się wszystkich prawych obywateli pozwalało przeczuwać spokojne nadejście wolności. — Jakież przeszkody stanęły od tego czasu na drodze temu nadejściu wewnętrznej wolności? a jeżeli okoliczności, które wywołały upadek naszego wpływu na zewnątrz, mogły pochodzić z przyczyn obcych i niezależnych od woli rządu, to dlaczego dotąd jeszcze jesteśmy w oczekiwaniu wolności wewnętrznej?

To pytanie jest tutaj najważniejsze: gdyż co do nas wierzymy mocno, że jeżeli pomyślność i wielkość Francyi zostały zachwiane, to dla tego że potędze władzy zabrakło zbawiennej przeciwwagi wolności.

To powinno było być sklepiennym kluczem budowy, o której wzniesienie chodziło, a pomylono się w tem, iż chciano, aby to było jej uwieńczeniem, bezustannie z dnia na dzień odkładanem.

Gdyby się wszystko było powiodło wedle przewidzeń i świetnych nadziei, które miano przed czternastu laty, nie ośmielilibyśmy się przemawiać z taką pewnością: wolność w takim razie byłaby miała przynajmniej przeciw sobie ważny zawsze prejudykat pomyślnego rezultatu.

Ale dzisiaj, kiedy się znajdujemy wobec przesilenia, dzisiaj, kiedy idzie o zażegnanie burzy, która się zebrała nad naszym krajem, — owe czarne punkta zasępiające zewsząd widnokrąg, — mamy prawo i obowiązek zastanawiać się nad tem, jakeśmy przyszli do obecnego położenia i jakeśmy się mogli z niego wydobyć.

I ból serce nam ścisnął, wyznać to musimy, gdyśmy usłyszeli cesarza twierdzącego, że jednym z pierwszych warunków narodu takiego jak nasz, jest: *liczyć na mądrość i patryotyzm rządu*.

Więc rząd jeszcze nie pojął tego, że ta ślepa ufność, której się domaga, stanowi jego słabość a nie siłę?

Jeżeli wszystkie przedsięwzięcia rządu od lat czternastu zły obrót wzięły; jeżeli wszystkie tryumfy z czasem wyrodziły się w klęski; jeżeli tyle gorzkich rozczarowań żółcią go napawało; jeżeli najlepsze jego zamiary i najmądrzejsze kroki nieszczęśliwie spełzły na niczem, — to nie dla tego żeby ludowi miało zbywać na ufności: to przeciwnie dla tego, że jej miał za wiele, i że właśnie tam, gdzie najwięcej potrzebował podpory, tam gdzie mu trzeba było zaczerpnąć nowej siły w sympatycznem i wiecznie żywem uczuciu narodu, rząd znalazł się osamotnionym.

I dla tego to wyprawa do Mexyku, przedsięwzięta bez przyzwolenia kraju, ale którą kraj przyjął dla tego, że liczył ślepo na mądrość i patryotyzm rządu, tak fatalnie się powiodła.

I dla tego to ostatnie wypadki w Niemczech tak niekorzystny dla nas obrót wzięły: bo rząd ani na chwilę nie radził się uczuć i życzeń kraju; bo odezwawszy się do jego instynktów wojennych, nagle zrobił zwrot pokojowy, i zamiast iść za popędem publicznego uczucia, któreby mu było towarzyszyło w złej czy dobrej doli, on odosobnił się dobrowolnie!

I dla tego to nie zebraliśmy owoców zwycięstw pod Magentą i Solferino, bo wojna przedsięwzięta za zgodą kraju, nagle przerwaną została, a czynność osobista, która potem nastąpiła, zwróciła się ku temu, ażeby przez wzgląd na Papieża i partyą klerykalną odwlec i uchylić cel, który lud roznamiętnił.

Z podobnych też przyczyn straciliśmy korzyści stanowiska, na którem nas postawiła krymska kampania, a okrzyki ludu: *Niech żyje Polska!* które powitały cara w czasie niedawnej jego podróży do Paryża, powinnyby były mieć dla cesarza daleko więcej znaczenia, aniżeli wszystkie objawy oficyalnego zapału.

Północne departamenty przedstawiają właśnie w tej chwili niezmiernie uderzający przykład niebezpieczeństwa w jakie popadają rządy, jeżeli zbyt systematycznie chcą swoją mądrość i swój patryotyzm podstawiać w miejsce mądrości i patryotyzmu ludowego. — Traktaty handlowe, natchnięte mądremi bezwątpienia teoretycznemi zasadami wolnej zamiany, sprawiły głębokie zamięszanie w przemyśle i handlu krajowym. Dla czego? bo rząd zamiast przygotowywać tę reformę w opinii publicznej i odłożyć ją aż do chwili, w którejby rozum ogółu dojrzał do niej, postanowił dokonać jej przedwcześnie.

Oto co głośno wypowiedzieć trzeba; położenie jest zanadto ważne, aby nie miało upoważniać wolności słowa, której brak stał się przyczyną wszystkich nieszczęść naszych.

Nie trzeba, żeby cesarz łudził się zbytecznie co do okrzyków, które go mogą witać w przejeździe.

Okrzyki, które powitały Karola X w Cherbourgu były przegrywką do rewolucyi r. 1830.

Zbyt często w ostatnich czasach powtarzano, w celach złośliwych i nieprzyjaznych, ażeby rząd nie miał wyciągnąć ztąd dla siebie korzyści: żyjemy w chwili przesilenia podobnego do tych, które towarzyszyły upadkowi wszystkich rządów, które następowały po sobie we Francyi od początku tego wieku: r. 1867 jest pełną wróżb datą, która przypomina lata 1813, 1829 i 1847.

Ażeby uniknąć katastrofy, trzeba więc skorzystać czemprędzej z doświadczenia przeszłości, i jest to chwila, w której należy wypowiedzieć głośno i stanowczo, iż nieprawdą jest, aby wolność miała zgubić kiedy rząd którykolwiek. Karol X upadł dla tego, że był twórcą ordonansów; Ludwik Filip upadł dla tego, że uparcie odmawiał reformy wyborczej, i że chciał zakazać manifestacyi ludowej, której celem było upomnienie się o tę reformę. Dla każdego człowieka bezstronnego niewątpliwą jest rzeczą, że gdyby Karol X albo Ludwik Filip byli nadali jakie rozległe i szczere reformy w wigilią 1830 albo 1848 roku, byliby co najmniej opóźnili rewolucye, które ich obaliły. A gdyby Napoleon I po powrocie z kampanii rosyjskiej był wydał Akt dodatkowy, nie ulega wątpliwości, że przebieg współczesnej historyi byłby całkiem inny, i że Francya byłaby uniknęła podwójnej inwazyi i w ślad za nią idącej podwójnej restauracyi“.

W tymże samym dzienniku z dnia 1 września czytamy:

„Dziś rano stawaliśmy przed sędzią śledczym pod zarzutem pobudzania do nienawiści i pogardy dla rządu, z powodu naszego artykułu o mowie Cesarza w Lille, pod napisem: *Czarne punkta*.

Wypowiedzieliśmy otwarcie, bezstronnie, bez systematycznej niechęci, powodowani bezinteresownem uczuciem patryotyzmu, że największe niebezpieczeństwo naszego położenia leży, według nas, w optymizmie urzędowym.

Optymizm urzędowy odpowiada nam na to skierowanem przeciw nam prześladowaniem.

Czyż to uczyni *różowem* położenie, które sam Cesarz nazwał *czarnem*?

Ale nie nazajutrz to po dniu, w którym Cesarz osobiście odwołał się do wyrazu uczuć ogółu, stwierdzając ważność położenia, które słusznie zajmuje wszystkie umysły, nie nazajutrz po takim dniu można ścigać i karać dziennikarza za to, iż lojalnie wypowiedział jakie są, wedle niego, przyczyny tego położenia i jakie środki zaradzenia złemu.“

Pan Emil Girardin pisze w tym samym przedmiocie w dzienniku swoim *Liberté*:

„Co się tyczy okrzyków, o których mówi redaktor dziennika *France*, to ażeby przywięzywać do nich taką wagę, jaką on zdaje się im przyznawać, trzebaby chyba nie mieć pamięci; trzeba by zapomnieć o owych pełnych zapału okrzykach, których przedmiotem był Ludwik XVIII, i które go skłoniły do przybrania tytułu „hrabiego Lille“ (*comte de Lille*); trzebaby zapomnieć pełnych zapału okrzyków, które witały Karola X w r. 1829; niemniej pełnych zapału okrzyków, które upajały Ludwika Filipa w r. 1847; jeszcze pełniejszych zapału okrzyków, które w kwietniu 1848 r. spotykały Lamartina, a we dwa lata później jenerała Cavaignaca. Nic łatwiejszego do wytłomaczenia, jak te pozorne sprzeczności: ci co wydają te okrzyki, są to ci, co się tłoczą tam, gdzie przejeżdżają okrzykiwani, bez względu na to co oni są za jedni; ci co nie mają ochoty przyklaskiwać, zostają rostropnie w domu, bo wiedzą, że wszelka przeciwna manifestacya wystawiłaby ich na to, żeby zostali aresztowani, zaprowadzeni prewencyjnie do więzienia, a prewencyjne więzienie nie wchodzi bynajmniej w rachunek czasu więzienia karnego.

Ryzykujże się tutaj powiększyć sobą tłum ciekawy, kiedy dość jednego niesfornego krzyku, który ktoś wydał obok ciebie, żeby się na ciebie rzucił ajent policyjny, zaprowadził cię na odwach, uderzył cię i przewrócił!... Tak się przytrafiło 4 czerwca 1867 r. panu Parent, człowiekowi szanownemu, biegłemu rysownikowi dziennika *Illustration*.

Z odwachu zaprowadzono go do Mazas, gdzie go trzymano czternaście dni!!! po których to czternastu dniach śledztwo wykazało, że się ajent policyi omylił, i że aresztowany nie krzyczał: *Vive la Pologne*!

Aresztowany zaniósł skargę.

I cóż się stało?

Został skazany na koszta procesu, który wyświecił jego niewinność.

I gdy podobne rzeczy uchodzą za całkiem proste i legalne, są jeszcze ludzie, którzy krzyczą, kiedy wyczytają w jakim dzienniku, że wolności niema we Francyi!

Cóż to za wolność bez gwarancyi wolności?

Kiedyż my też będziemy mieli tę wolność, żeby nas pocieszyła po tych czarnych puktach, które zasępiają widnokrąg?

Czy może chorujemy na zbytek sławy?“

Mexyk.

Cesarz Maksymilian wystósował przed śmiercią swoją następujący list do pełnomocnika austryackiego w Mexyku, barona Lago:

„Kochany Baronie Lago, ministrze austryacki w Mexyku!

„Skończyłem obrachunek ze światem; ostatnie moje życzenia tyczą się już tylko ziemskiej mojej powłoki, która wkrótce oswobodzona z cierpień zostanie, jakoteż tych, co mnie przeżyją. Lekarz mój, Dr Basch, powiezie moje ciało do Vera Cruz. Towarzyszyć mu tylko będą dwaj moi słudzy, Grill i Tüdös. Zarządziłem, aby ciało moje bez wystawy i orszaku wspaniałego powieziono do Vera Cruz, i aby również na okręcie, który ma powieść zwłoki moje do Europy, nie odprawiano szczególnych obrzędów. Spokojnie patrzałem śmierci w oczy, spokojność chcę mieć również w trumnie. Postarasz się o to, kochany Baronie, aby na jednym z dwóch okrętów wojennych Dr Basch z moimi dwoma służącymi, którzy zwłoki moje wezmą pod swoją opiekę, wraz z niemi odpłynął do Europy. Tam pragnę być pogrzebiony obok mojej biednej małżonki. Jeźliby nie potwierdziła się wiadomość o śmierci mojej biednej żony, ciało moje należy złożyć na jakiem miejscu na tak długo, dopóki Cesarzowa nie połączy się przez śmierć ze mną. Bądź łaskaw przesłać natychmiast dotyczące polecenie kapitanowi Gröller. Zechcesz również postarać się, aby wdowa mojego wiernego towarzysza broni Miramona mogła dostać się do Europy na jednym z tych dwóch okrętów wojennych. Liczę tem więcej na spełnienie tego mego życzenia, iż dałem jej polecenie, aby się udała do mojej matki do Wiednia. Jeszcze raz dziękuję Ci serdecznie za Twoje starania i pozostaję Ci przychylnym.

Maksymilian w. r.

Queretaro, w więzieniu Kapucynów d. 17 czerwca 1867.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 września. Prawdopodobnie nie będzie nic z zamierzonego osobnego pociągu po zniżonych cenach do Lwowa dla zwiedzenia Żółkwi i uczestniczenia tam pamiątkowemu obchodowi zwycięstwa Jana III pod Wiedniem w d. 12 września, a oraz poświęcenia odnowionego kościoła. Dotychczas bowiem zbyt szczupły poczet osób zapisał się na ten pociąg w księgarni Czecha. Jeżeli więc zapisy przez parę dni najbliższych nie będą liczniejsze, zamiar ten musi spełznąć na niczem.

— Zgromadzenie wyborców na Członków Rady powiatowéj powiatu krakowskiego z własności większéj odbędzie się, jak było doniesionem, jutro w piątek d. 6go w Sali Komitetu Towarzystwa rolniczego o godzinie 11éj przed południem.

— W ogrodzie kowala na Prądniku Białym znaleziono zeszłéj nocy zwłoki żony kowala ze śladami pobicia. Z tego powodu zarządzono śledztwo.

Pani Wicesgerentowa, obok pobożności i przestrzegania ściśle obyczajności w mowie i postępkach własnej rodziny, pobłażała, a raczej tolerowała rubaszność w niektórych starszych osobach jeszcze się wówczesnych towarzystwach trafiające. Dowcipkowano dwóznacznikami, nie bardzo czasem dwuznacznemi; nie strzeżono się młodzieży, bo przyjęto było, że młodzież takich rzeczy rozumieć nie powinna; a jeżeli który z niedorostków lub wyrostków, zakazanego owocu trochę świadomy, na jaki komiczny ekwiwok śmiechem się zdradził, brano nieboraka na konfessaty: „A cóż to W. C. Pan z tego rozumiesz?“ Na to on zmieszany jąkał się „ja tylko tak, ja nic“ i zczerwienił się po uszy. Tu dopiero miał za swoje. „Otóż to młodzież nowomodnej edukacyi! czy to bywało tak za Jezuitów?.. A do książki tobie! jeszcze masz mleko pod nosem, a już rozumiesz to, co niepotrzebne; no proszę ja uniżenie moje państwo, co się teraz dzieje? A to Sodoma!“ Więc zamiast coby było za małą chwilę z młodej głowy wywietrzało, to ta surowa nagana na zawsze mu wyrazy ekwiwoku w pamięci utwierdziła i innym młodszym szpaczkom dała coś do odgadnienia, czego nie byliby wprzód uważali.

Wiele się nasłuchałem tak zwanych anegdot, i dowcipów gorzej niż ułańskich, które to pani kasztelanowej Kamieńskiej, to księciu Czartoryskiemu jenerałowi Ziem Podolskich przypisywano, i to opowiadali ludzie poważni wiekiem i znaczeniem.

Często stare matrony zadawały młodym ludziom zagadki, które wprawdzie po rozwinięciu pokazały się być niewinne; ale wyrazy rzecz ukrywające, zawsze skromność i przyzwoitość raziły; nie raz te panie naśmiały się serdecznie, gdy młodzik był w ambarasie powiedzieć to, czego się z podobieństwa domyślał.

Panienki śpiewały bardzo naiwnie aryjki z komedyo-opery Krakowiaki i Gorale, o Krówce, o Turkawkach, to znów o Wróblu z czarną łatką, lubo czasem zdradzały domysł swój, modyfikując niektóre wyrazy. Spiewali wszyscy oprócz głucho-niemych, nie poddając się kaprysom reguł muzycznych i metody. Każdy głos był miły i czule mówił do serca, bo sentymentalność była rozlana w powietrzu: drzewa rznięte mi na ich korze cyframi, ściany altan i eremitarzy, szyby okien czułemi przepełnione wierszami świadczyły o słodkiem, lecz tyrańskiem panowaniu miłości.

Po ogrodach i ogródkach leżały kamienie ocienione płaczącą wierzbą lub brzozą, a na nich wyryte dwa serca gorejące jedną strzałą na śmierć przebite; tu każdy czuły mógł się swobodnie w samotnem wypłakać ustroniu; ani w owych szczęśliwych czasach nie wymyślano tak nad poezyami jak teraz, bo krytyka nie była w takim złym humorze; każdy kto wiersz napisał, zawsze się pod nim podpisał. Niezbyt dawno w Niegoszoszowicach przy Krakowie za czasu dziedzictwa księdza referendarza Sołtyka czytałem napis:

„Periculum in mora
„Zjadł pies komora.“
„napisał X. M. Sołtyk referendarz i dziekan k. k.“

Ale wracam się do śpiewu. Wieczorem gdy chłodna rosa spieczone żarem miłosnym serca ożywiła, a melanholiczny księżyc powiernik czułych kochanków opromienił ich oblicze, usłużne echo roznosiło z ganku między gumna, spiechlerz, lamus i obory, śpiewaną duszkiem sielankę Karpińskiego: „*Już miesiąc zaszedł psy się uspiły.*“ Aż zbudzone echem owieczki mięszały do czułego *con amore* swoje harmonijne bemuły. W końcu zaś dla rozweselenia zbyt rzewnych uczuć śpiewano gilotynę:

„Niech narzędzie takie będzie.
Co narodom da poprawę itd.
albo — „Hej! bieda nam Mazury!“ itd.

Lecz jakby na przekorę tej sentymentalnej epidemii panowała naówczas inna gorzéjsza, która kochankom po twarzach hiroglify kreśliła: rzadko było widzieć twarze ospą niezeszpecone, a nie mało jednookich, lub całkiem wzroku pozbawionych, bo jeszcze dobroczynny wynalazek Jennera nie był w praktykę wprowadzony; dopiero za rządu austryackiego poczęto zachęcać do szczepienia krowianki, czemu jenak starzy przesądni mocno się sprzeciwiali. Pokiereszowani ospą pocieszali się jak mogli, że za to są zdrowi i rumiano wyglądają. Zwykle o dzióbatym kawalerze mówiono: „choć nie gładki, ale bardzo miły“; o pannie zaś że „ile ma dzióbków, tyle wdzięków.“

Gdy raz mojej babce przyszła myśl oddania mnie do Lejbgardy cesarskiej, a potrzeba było załączyć świadectwa ze szczepionej krowianki (bo nie miałem naturalnej ospy), poradził fizyk rządowy, że można i dorosłemu zaszczepić; lecz gdy przyszedł wniosek na sesyą, upadł projekt. A najprzód ksiądz teolog powstał, dowodził, że to gorszy jest grzech niż kazirodztwo, bo to jest *horrenda bestialitas*, a będąc wynalazkiem kacerskim, już *eo ipso* wart potępienia. A potem i pan Szambelan, który nawet z djabłem-by się spokrewnił, byle ten był szlachcicem, oponował szyderczo tak poniżającemu ludzką krew *mesaliansowi*. Lecz najzapalczywiej protestował pan Skarbnik; bo będąc z natury podejrzliwym, widział w tem oczywiście zamiar polityczny rządu, żeby po kilku generacyach naród polski przez te praktyki został zupełnie zbydlęcony, a kiedy podczas jego dłuższej w domu nieobecności żona troskliwa o wdzięki najmłodszej córki, kazała jej ospę zaszczepić, a gdy ten sekret później się wydał, o mało apopleksyi nie dostał, zaś pani W. śmiejąc się pokazywała mu u dziewczynki na czole oznaki rosnących już rożków.

Lecz wróćmy do śpiewów.

Pamiętam, gdy przysłano siostrom z Warszawy Aryę z opery *Aksur król z Ormus*, z muzyką na fortepian, że pewien jednooki Adonis śpiewał z roli Aksura w duecie:

Tu gdzie zefir powiewa,
Gdzie wdzięczne mruczą zdroje,
Gdzie łąki, kwiaty, drzewa,
Wonią dają przyjemną—
Pójdź tu kochanie moje
Siadaj i baw się ze mną.

A dziobata Aspazya westchnąwszy odśpiewała:

Nie wiatr co igra sobie,
Nie zdrój co wody sączy,
Miłość mnie ciągnie ku tobie,
Miłość mnie z tobą łączy.

Zwykle po staropolskich domach służba pokojowa składała się z hajduków, i pajuków, i kozaków, nowsze zaś modniejsze dwory trzymały już kamerdynerów, lokai, strzelców butlowanych lub galonowanych. A u nas jeszcze dawnym zwyczajem pozostał kolosalny hajduk były grenadier z regimentu Czapskiego; lecz żeby się snać nienarazić téj kapryśnej jejmości modzie, miał dwa *kostiumy*, to jest, kiedy mieli być goście, brał z kółka perłowy surdut i woskowane bóty, do codziennej zaś służby, miał hajducki ubiór, niby węgierski dołman granatowej maści, i takie nogawice spięte u góry burtowym pasem z klamrą na której figurował herb czy cyfra, u dołu zaś począwszy od łydek do kostek zapinane były klamerkami metalowemi; za obuwie nosił ciżmy sznurowane, jak u węgierskiej piechoty. Postacią olbrzymią i tuszą był podobny do obrazu, jaki nam wystawił Kochanowski w żartobliwym makaronizmie. *Stat post juchtowam ..... duzissimus hajduk karetam, guzibus insignis* i t. d. i stawał też zawsze nasz za karetą lecz ta nie była już juchtowa tylko angielska, musiała to być jednak z czasów Kromwela, tak tyrańsko trzęsła. Drugi służący był pokojowiec kozaczek, czyli wzięty na kozaczka mazurek. Gdy była rada nad jego ekwipowaniem, mój brat, który lubił bardzo systematycznie ubierać bądź konia, bądź człowieka, wniósł na radę, żeby mu koniecznie głowę aż pod centrum ogolić i praworny kozacki seledec zapleść, przyczem pokazała się mała trudność, że nie miał na wierzchu czupryny, dość długich włosów do zaplecenia. Ale ja, który zawsze wtórowałem bratu, doradziłem, żeby pokojówce nadto długi warkocz trochę uciąć, a temu nadstawić; te wszystkie jednak projekta, na nic się nie przydały, bo rodzice chłopca uprosili, żeby mu przynajmniej głowę zostawić po katolicku, jak była; o imię także zachodziła prośba, żeby nie było przekozaczone, ale szczęście, że miał imię Teodor; łatwo więc mój brat dowiódł, że Fedor jest tylko skróceniem Teodora, tak jak Bartek Bartłomieja. Wprawdzie ta kreatura nie miała edukacyi, właściwej posadzie jaką zajmował, bo nie umiał grać na bandurce; przynajmniej więc od innego kozaka wyuczył się przysiudy, i nieraz z pokojówką się popisywał, gdy mu kazano tańczyć przy fortepianie, albo czasem skakał na sucho, sam sobie nucąc piosnkę w takt, z ruska po mazursku.

Idzie kozak z Ukrainy, podkowkami krzesze,
Idzie za nim mołodyca, warkoczyk mu czesze.

Podobnych kozaków własnego chowu, trzymał prawie każdy, nie posyłając po nich na Ukrainę. Ale kiedy prawdziwi kozacy przyszli do kraju i pytali się go „zwitki kozak?“ to przelękniony z płaczem odpowiadał „Ej kaj tam panie z witki, ino z Janikowa“. Był jeszcze i praktykant do niższych posług, czekający *wakansu i avansu* z kredensu do pokoju. Był i strzelec ale doskonały myśliwy niegalonowy, nie nosił zielonej kity przy kapeluszu, tylko honorowy osmyk zajęczy, i torbę z borsuka; w zimie zaś czapka z wilczym ogonem, i kurtka lisami podbita, były trofeami na myśliwskiem polu zebranemi — ten jednak w razie potrzeby wdziewał surdut zielony i był przyprzęgany na trzeciego do służby stołowej.

Teraz zajrzemy ukradkiem do garderoby— tam był istny harem: *primo loco*, owa madame niemka półtoracznej figury a trzęsącej się jak galareta tuszy; druga, panna czyli służąca za pannę, wyglądała jak egzemplarz zasuszonej rośliny od połówki: była przytem zająkliwa i świdrowata, wyborna na dozorczynią dziewcząt, bo gdzie niby nie patrzała tam widziała. Miał więc garderobiannę, pokojówkę, praczkę i szwaczkę pod sobą; jej było wydziałem nietylko doglądać robót ale i oganiać to młode proso od szkodliwych wróbli mianowicie od pisarza, leśniczego, strzelca, hajduka, lokaja..... ale ta złośnica rozciągnęła swoję policyą aż do mojego starszego brata, i narobiła z powodu małego niewinnego rendez-vous ogromnego rejwachu — z tego powodu na odwet zawiązał się spisek, i obrano ajentem tajnej policyi faktora żydka do śledzenia panny ochmistrzyni, z czego wykrył się niedwójznaczny romans z panem ekonomem wdowcem w skutek czego *ex lege* zgorszenia młodszych, wydalona została — stało się jak starej czapli w bajce Krasickiego, „padła nieżywa, tak zdrajcom bywa.“

— Proboszcz z Poręby - Żegoty w Krakowskiem X. Andrzéj Gołda złożył na ręce nasze 70 złr. jako składkę parafian swoich, na zatopionych wylewami wód w Galicyi.

— Dochód czysty z zabawy odbytéj w Wieliczce podczas odwiedzin tamże „Sokoła“ i gości z Krakowa w d. 26 sierpnia, przyniósł 371 złr. na rzecz założyć się tam mającéj ochrony, któréj myśl podał pierwszy Namiestnik hr. Gołuchowski podczas swego pobytu w Wieliczce, jak o tem pisaliśmy wówczas, i na który to cel p. Namiestnik złożył był 50 złr.

— W powiecie Przemyskim wybory do Rady powiatowéj z gmin wiejskich padły na 4ch księży, gr. kat., adwokata, komisarza drogowego i 5ciu włościan. Miasteczka wybrały Dra Maryana Madejskiego.

W powiecie Kołomyjskim gminy wiejskie wybrały 2ch księży gr. kat., kapitana wysłużonego, dyrektora gimnazyum, nauczyciela szkoły wiejskiéj i 7 włościan; z miasteczek jednego mieszczanina z Peczeniżyna, jednego właściciela dóbr p. Jasińskiego z Zahajpola, a z miasta Kołomyi, burmistrza, lekarza, kapitana wysłużonego i dwóch kupców starozakonnych.

— Komisarz rządowy p. Mündel zwiedziwszy od 21go do 30go sierpnia powiaty Tarnowski, Dąbrowski, Brzeski, Pilznieński i Jasielski, przeznaczył na wsparcie dotkniętych powodzią:

Na powiat Tarnowski złr. 7,000; z tego na włościan 5,000 złr., na właścicieli dóbr i dzierżawców 2,000 złr.

Na powiat Dąbrowski 13,000 złr.; i z tego 8,500 złr. na włościan, 2,500 złr. na właścicieli dóbr i dzierżawców, a 2,000 złr. na roboty wodne.

Na powiat Brzeski 8,000 złr., z czego 5,000 złr. dla włościan, 2,000 złr. na właścicieli dóbr i dzierżawców, 1,000 złr. na miasteczka Wojnicz, Czchów i Zakliczyn.

Na powiat Pilznieński 7,000 złr.; z czego 3,700 złr. na włościan, 3,000 złr. na właścicieli dóbr, a 300 złr. na mieszkańców Pilzna i Brzostka.

Na powiat Jasielski 15,000 złr.; z tego 10,500 na włościan; 3,000 złr., na właścicieli ziemskich i dzierżawców, 1,200 złr. na mieszkańców Jasła, a 300 złr. na miasteczka Dębowiec, Frysztak, Kołaczyce i Ołpiny.

— *Tarnów 2 września.*

(*R.*) Skutkiem przyznania zasady co do szkół niższych, iż kto płaci nauczyciela, ten ma prawo wybierać go, Magistrat tutejszy przedłożył dziś Radzie miejskiej kandydatów do obsadzenia tymczasowo trzech posad nauczycieli w tutejszych szkołach niższych. Magistrat otrzymał i od konsystorza biskupiego i od dyrektora szkół niższych przedstawienia w języku niemieckim, polecające, pierwszy czterech, drugi trzech kandydatów. Rada miejska uwzględniła jednak o tyle tylko te przedstawienia, że z pomiędzy siedmiu zalecanych kandydatów wybrała dwóch, trzeciego zaś, który wprost do Magistratu zaniósł podanie. Zasadą mianowania nie były polecenia wzmiankowane, lecz przeświadczenie Rady o uzdolnieniu, moralności i pracowitości kandydatów, przyczem Rada objawiła, że nauczycielem polskich dzieci może być tylko Polak. Jeden z radnych popierając wnioski Magistratu, wystąpił gorliwie przeciw niesłychanemu zgorszeniu, jakiego się ciągle dopuszcza konsystorz biskupi tarnowski, używając języka niemieckiego w swoich stosunkach ze stronami, i przypomniał, że już w sejmie postępowanie to wytknięto. Zarazem pomieniony radny wniósł, aby Magistrat wezwał konsystosz do korespondowania w języku polskim (Jest na to sposób: nie przyjmować korespondencyj niemieckich. *Red.*). Toż samo odnosi się i do dyrektora szkół, który przewodniczy wychowaniu kilkuset polskich dzieci. Nie wątpimy też, że i księża proboszcze wydawać będą nadal świadectwa po polsku dla polskich owieczek swoich, czego im zniemczały konsystorz tarnowski wzbronić nie może.

— Znowu N. 42 czasopisma lwowskiego *Ruś* z d. 3 września został skonfiskowany przez prokuratoryę sądową.

— We Lwowie służąca Apolonia Bąk posądzona o kradzież zegarka, chciała się otruć d. 2 b. m. kwasem siarkowym, i pewną już ilość jego wypiła, gdy jéj przeszkodzono, i oddano do szpitala. Tegoż dnia powiesił się tamże woźnica p. Krasowskiego z Tarnopola, choć wieczorem poprzednio hulał w karczmie za miastem.

— Władze wzywają do powrotu nieobecnego w kraju X. Bazylego Jasińskiego, proboszcza gr. kat. w Magierowie.

— W ostatnich kilku latach zaprowadzono we Lwowie ośm nowych zegarów wieżowych, co może służyć poniekąd za wskazówkę wzrostu tego miasta. Nowe te zegary we Lwowie pochodzą ze słynnéj fabryki prażskiéj Summereckera i usprawiedliwiają ustaloną reputacyę téj firmy. Za przykładem Lwowa poszło wiele miast i miasteczek w Galicyi, mianowicie we wschodniéj, zaopatrując swe wieże w zegary. Dziś mają już zegary wieżowe i takie miasteczka, jak np. Bystrzyca i Mikołajów, nie wymieniając znaczniejszych, jak Tarnów, Stanisławów, Tarnopol, Kołomyja i t. d. Nowe zegary wieżowe w tych miastach pochodzą bez wyjątku także z fabryki Summereckera w Pradze, która, prócz zaletami fachowemi swych wyrobów, tą jeszcze dogodnością pozyskuje sobie gminy, iż wypłatę rozkłada na raty i nawet drobne, byle tylko pewne. Dla młodocianych naszych instytucyj autonomicznych po miastach, wiadomość powyższa nie powinna być obojętną.

— Bankier warszawski i kolektor loteryi Zygmunt Nelken, mający swój kantor na placu teatralnym, uszedł za granicę z dwoma synami swymi, a oraz z pieniędzmi tak swojemi jak cudzemi. Nazwiska jego nie trzeba mieszać z krewnym jego Maurycym Nelken, który ma główny kantor loteryi na Krakowskiem Przedmieściu.

— Złodziéj, który w niedzielę w nocy okradł pocztę w Wiedniu, nie został jeszcze wyśledzony. Aresztowano jednak 13 osób, na które pada podejrzenie udziału, a między niemi najwięcéj okazuje się być podejrzanym stróż nocny pocztowy. Dyrekcya pocztowa wyznaczyła 500 złr. nagrody za wykrycie i sprawcy i skradzionych pieniędzy, a 300 złr. za udzielenie takich poszlak, któreby do wykrycia sprawcy lub odzyskania straty doprowadziły. Zarazem dyrekcya poczty ogłasza wykazy skradzionych pieniędzy i ich gatunki. Wszystkie pięć skradzionych pakietów mieściły w sobie pieniądze podatkowe z urzędów podatkowych w Dolnéj Austryi do głównéj kasy krajowéj przesłane, w ogólnéj ilości 16,090 złr.

— *N. fr. Presse* donosi o samobójstwie konsula rosyjskiego w Widdyniu. W pobliżu tego miasta władze tureckie pochwyciły dwóch ajentów rosyjskich, których następnie na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelano. Doszło to do wiadomości konsula, który właśnie płynął Dunajem do Pesztu, i tak nim wstrząsło, że popadłszy natychmiast w obłąkanie, skoczył z parowca w wodę i utonął.

— Dzień 4ty września pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 13°,2 od + 5°,0. Barometr opadając wskazywał dnia 5go września o godzinie 6téj rano 330'',69; termometr zaś + 4°,4 R.

— W piątek dnia 6go września, Śgo Zacharyasza proroka.

Sprawy Sądowe.

Lwów 1 września.

Wystawa etnograficzna w Moskwie i udział w niej rusina p. Pawlewicza dały powód do kilku procesów o obrazę honoru; co do jednego z tych procesów odbyła się d. 31 sierpnia rozprawa ostateczna. *Dziennik Lwowski* wspomniał był w kilka dni po powrocie p. Pawlewicza z Moskwy, że tak on jakoteż przyjaciel jego, korespondent urzędowego *Dziennika Warszawskiego*, p. Rapacki, z szynku za drzwi wyrzuceni zostali przez obecnych tamże rzemieślników. Dalej porównał *Dziennik Lwowski* p. Rapackiego z Lopezem (zdrajcą Cesarza Maksymiliana), dodając, że p. Pawlewiczowi żaden uczciwy człowiek ręki podać nie może; w końcu ogłosił wspomniony dziennik w inseratach „ostrzeżenie“, aby w restauracyach, w których bywa p. Pawlewicz, nie rozmawiano głośno, bo w przeciwnym razie władze o wszystkiem się dowiedzą. Pan Pawlewicz i Rapacki zaskarżyli więc odpowiedzialnego redaktora *Dziennika Lwowskiego* o obrazę honoru. P. Stupnicki, redaktor odpowiedzialny *Dziennika Lwowskiego* nie mógł udowodnić podanych w dzienniku swoim faktów, gdy przeciwnie pp. Pawlewicz i Rapacki postawili świadków, w dowód, że ich z szynku nie wyrzucono. Sąd pod przewodnictwem radcy pana Semkowicza uznał p. Stupnickiego winnym obrazy honoru i skazał go za obrazę p. Rapackiego na 100 złr., zaś za obrazę p. Pawlewicza na 90 złr. P. Stupnicki, którego bronił Dr Maly, założył rekurs.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go września.

HOTEL DREZDEŃSKI: Paweł Smolikowski z Warszawy, Władysław Feliński z Warszawy, Tadeusz bar. Horoch z Wrzaw.

HOTEL POLLERA: Maryan Brzozowski profesor z Warszawy, Wojciech Altmann kupiec z Prus, Franciszek Holubek kupiec z Prus, August Niese kupiec z Wiednia, Natan Katz kupiec z Wiednia, Adolf Friedge kupiec z Hamburga, Władysław Potocki wł. d., Karol Listowski ze Lwowa, Władysław Wszelaczyński ze Lwowa, Feliks Węgliński, Ferdynand Schott z Jaworznia, Teodor Lilienhoff z Mysłowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 19 września i 17 października sprzedaż połowy relności w Oświęcimie N. 29; cena wywołania 1,175 złr. 85 cent.— W d. 27 września, 11 i 25 października sprzedaż realności N. 20 w Krajowicach w pow. Jasielskim; cena wyw. 101 złr.

Zawezwania: Namiestnictwo wzywa Bazylego Jasińskiego gr. kat. prob. z Magierowa do powrotu do kraju w przeciągu trzech miesięcy. Urząd pow. w Kałuszu Ernesta Herz i Jana Henryka Schoppert popisowych do stawienia się w przeciągu sześciu miesięcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 3 września 1867.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85 f.)	6	12½	6	50
Mierzyca pszenicy jarej „	—	—	—	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	3	80	4	—
„ jęczmienia	2	62½	3	—
„ owsa	1	50	1	57½
„ grochu	4	75	5	—
„ jagieł	7	—	7	50
„ fasoli	5	50	6	—
„ tatarki	3	25	3	65
„ prosa	3	50	3	75
„ rzepaku zimowego	—	—	6	—
„ wyki	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	40	1	44
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ soczewicy	—	—	—	—
Cetnar wiedeński siana	—	1	1	25
„ „ słomy	—	60	—	65
Funt w. mięsa wołowego	—	19	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	25	—	30
„ „ wieprzowiny	—	26	—	30
„ „ cielęciny	—	16	—	20
„ „ baraniny	—	17	—	19
Funt w. smalcu wieprzowego	—	50	—	55
„ „ sadła	—	50	—	54
„ „ masła	—	40	—	45
„ „ słoniny	—	60	—	65
„ „ soli	—	—	—	9
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	32
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec łojowych	—	44	—	46
„ „ świec stearynowych	—	68	—	70
„ „ mydła	—	30	—	34
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	50
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież	2	50	2	60
Kopa jaj kurzych	—	90	—	95
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	55
„ tatarczanej częstoch.	1	22½	1	25
„ pszenicznej	1	25	1	30
„ perłowej	—	90	1	15
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	90	—	95
„ tatarczanej łupanej	—	80	—	85
Miarka pęcaku	—	—	—	65
„ kaszy jaglanej	—	85	—	95
Cetnar wied. mąki pszenicznej	9	25	13	25
Siąga drzewa łupowego twardego	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	—	9	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	18	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	38	—	40
„ „ kowalskich	—	—	—	50

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 3 września 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Franciszek Wierzuchowski. T. Talarkiewicz.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Lwów 3 września.

(*B.*) Rok 1867 pamiętny będzie klęskami różnego rodzaju w nieszczęśliwym kraju naszym. Wylewy wód zniszczyły na długie lata najpiękniejsze okolice, wszędzie zaś powszechny nieurodzaj; a ta mała ilość zboża, którą Galicya nad własną konsumcyę w tym roku zebrała, tak jest drobniuchna i zanikła, iż o wywozie jej za granicę mowy być nie może.

Niedostatek i bieda, które ziemian tak srogo dotknęły, dają się też uczuć jako nieodzowne następstwo w miastach i miasteczkach naszych. Rzemieślnicy zwłaszcza, daleko mniej mają odbytu na swoje wyroby, niż po inne lata o tym czasie. W przykrem położeniu, w jakiem się obecnie znajdują, ratuje ich ile możności nowo założony krajowy Bank hipoteczny, który od dwóch miesięcy swego istnienia znaczną już sumę między rzemieślników i przemysłowców rozpożyczył. Biorą oni pożyczkę za bardzo małym procentem; zwracalą ją w tygodniowych lub miesięcznych ratach i wywiązują się dotąd z wielką puktualnością z przyjętych obowiązków, tak iż nie było jeszcze ani jednego przypadku chybionego terminu. Bank hipoteczny takiem wspieraniem rzemieślników i przemysłowców, wielce się krajowi zasłużył.

Wywołało tu powszechne zgorszenie, iż Wydział krajowy mając znaczną sumę funduszów do ulokowała w papierach publicznych, w przeprowadzeniu tej operacyi nie użył pośrednictwa Banku hipotecznego, lecz udał się do obcego zakładu finansowego, jak gdyby krajowej instytucyi nie było. Przez wiele już lat wyzyskiwały nas filie obcych zakładów, ciągnąc niemałe z biednego kraju korzyści. Dziś mamy zakład krajowy, który pod względem dogodności warunków żadnemu obcemu zakładowi nie ustępuje i powierzone sobie czynności załatwia z największą sumiennością i z prawdziwem uwzględnieniem dobra stron interesowanych. Czyliż się godzi, żeby Wydział krajowy ignorował zakład krajowy i funduszami kraju obcym przybyszom haracz opłacał? Wyzyskiwanie nas przez nich raz już ustać powinno, bo każda opłata, którą im za pośredniczenie w sprawach finansowych dajemy, stanowczo jest dla kraju stracona, i służy tylko do napychania kieszeni akcyonaryuszów, którzy w Wiedniu lub Londynie mieszkają. Omijać obce zakłady jest więc niejako obywatelskim obowiązkiem, bo szkoda grosza, co na tej drodze z kraju wychodzi, i dość już biedną Galicyą bardziej jeszcze uboży. Dziwić się zaiste wypada, iż Wydział krajowy tak prostej rzeczy nie pojął i w postępowaniu swem nie uwzględnił.

Wystawa rolnicza w Warszawie

odbywać się będzie od 21 do 24 września na ulicy Nowogrodzkiej w zabudowaniach starego teatru. Termin do ostatecznego nadsyłania deklaracyj względem wzięcia udziału w wystawie przedłużony został do 13go września, gdyż po dzień 1 b. m. nadeszło tylko 106 deklaracyj.

Cholera u krów.

Mr wetenaryi Lewandowski w Warszawie dostrzegł u krowy wszystkie przypadłości cholery, w skutku nakarmienia jej niedojrzałemi jabłkami, a zaraz potem napojenia. Krowa zdechła tegoż samego dnia. P. Lewandowski powiada, że najszybsza choroba bydlęca księgosusz, objawiająca się biegunką, trwa zwykle dwa lub trzy dni, nigdy zaś kilka godzin, jak było w tym przypadku; wnosi więc, że była to cholera. Nie zna bowiem mimo 40letniej praktyki żadnej choroby u bydła rogatego, gdzieby biegunka mogła pozbawić bydlę życia w ciągu tak krótkiego czasu. Wypadek ten zaszedł w Warszawie d. 2 września.

Nadesłane:

Zwracamy uwagę szanownych czytelników, że dalsza subskrypcya akcyj Towarzystwa wywozu zapałek podług dzisiejszego ogłoszenia Inseratu Towarzystwa Austryacko-za-Atlantyckiego, odbywać się będzie w domu Bankowym J. F. Kirchmayera w Krakowie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 3 września. Traktat cłowy z d. 8 kwietnia zatwierdzony został przez króla d. 31 sierpnia. Mylną jest wieść, aby hr. Taufkirchen otrzymał poselstwo bawarskie w Berlinie; układy w tym względzie trwają jeszcze z hr. Hegnenberg-Dux.

Hamburg 3 września. Parowiec z Southampton przywiózł tu dzisiaj pierwszych powracających legionistów z Mexyku. Są to dwaj oficerowie i 8 szeregowych. W przyszłym tygodniu główny oddział legionistów przybyć ma do Bremy.

Bern 3 września. Rada związkowa zamianowała pp. Piodę, Macha i Wirtha delegowanymi na kongres statystyczny we Florencyi. Jutro przybędzie tu poselstwo japońskie składające się z 24 osób. Dziś przyjmowano je w Bazylei w imieniu Rady związkowej.

Genewa 3 września. Adjutant Garibaldego przybył tutaj, a Garibaldi przybędzie w piątek.

Petersburg 3 września. Jeden z paszów tureckich odstawił do Liwadii konie dla Cara w darze od Sułtana.

Bukarest 3 września. Gusti, niegdyś primar w Jassach, zamianowany został ministrem oświecenia w miejscu Dymitra Bratiano. Jlny konsul austryacki bar. Eder wyjechał dziś do Ruszczuku z polecenia rządu austryackiego, celem zbadania wypadku zaszłego na parowcu „Germania“ (gdzie zabito dwóch ajentów, z których jeden miał być bułgarem, drugi moskalem. *Red.*)

Będzie temu z okładem trzy lata, jeśli nie cztery, bo w tej chwili nie możemy na prędce odszukać daty, kiedy korespondet berliński do naszego dziennika donosił nam o rozmowie hr. Bismarka z ówczesnym wiceprezesem Izby deputowanych Behrensem z Gdańska względem domniemanego kiedyś zaboru królestwa Polskiego przez Prusy po Wisłę. Rozmowę tę powtórzyły zaraz potem wszystkie dzienniki, a nawet przyszło do wzmianki o niej w Izbie, i hr. Schwerin, o ile sobie przypominamy, włożył swoje słówko. Otóż po kilku latach *St. Petersburskie Wiedomosti* podnoszą tę sprawę, mniemając, że ona w tej chwili się toczy, i opowiadają słowo w słowo to samo, co już wtedy było wiadomem, i uważanem jako oparte na tajnej ugodzie między Prusami a Rosyą, której część tylko była znaną z konwencyi militarnej zawartej w marcu 1863 r. ze względu na powstanie polskie. *Gaz. kolońska* zbijając to doniesienie niby nowe dziennika petersburskiego, broni Prus przed zarzutem chęci zaborów, lecz wreszcie w końcu pozwala im zabrać lewy brzeg Wisły dla spełnienia oczywiście „misyi narodu niemieckiego“. Może jednak ta myśl odstąpienia Prusom części Polski o tyle w porę dziś ponowioną została, iż panslawiści czescy mogą się z niej przekonać, że podpora Słowiańszczyzny, Moskwa, gotowa byłaby w danym razie poświęcić nietylko nienawistną Polskę ale i sympatyzujące sobie Czechy, interesom swoim innostronnym.

Powrócili z wycieczki swej do Wiednia ministrowie skarbu baron Becke i p. Lonyay; by wybrnąć z kłopotów, radził się pierwszy barona Beusta, drugi zaś miał dłuższą konferencyą z Deakiem w Peszcie. Jakiż to niesłychany zamęt panuje w pracach deputacyi! Dziś już ministrowie objęli rolę rozjemców i po kilkotygodniowych zupełnie bezowocnych układach, baron Beust, hr. Andrassy, Becke i Lonyay występują z projektem pojednawczym dla obu deputacyj. Sądzono, że „krakowskim targiem“ da się wszystko pogodzić, lecz grubo się omylono, bo deputacya węgierska nietylko obstaje nieugięcie przy swych pierwszych wnioskach, lecz coraz nowe stawia przeszkody, a w końcu, jakby niedowierzając chwilowemu położeniu, żąda uchwalenia kwot tylko na rok jeden. Baron Beust ukończywszy konferencye z p. Rouherem, przyłoży czynnie rękę do załatwienia tak zawiłej kwestyi. Wobec tych faktów nie pojmujemy tonu *Debatty*, zapewniającej wciąż, że układy idą pomyślnie.

Niemniej zagadkowem jest dla nas telegrafowane doniesienie *Pester Lloyd*, że p. Lonyay zamierza wystąpić z wnioskiem, aby wybrano komisyę państwową z 6ciu członków w celu zbadania położenia finansowego. Co to znaczy komisya państwowa (Reichscommission)? Dosyć już bogaty słownik dualistyczny nie zna jeszcze tego wyrazu i pojęcia. Czy p. Lonyay myśli przeprowadzić wybór trzech Zalitawian i trzech Przedlitawian, którzyby razem stanowili komisyę państwową? czy też uważa może Węgry za państwo (Reich)? Jeżeli pierwsze ma na myśli, natenczas wyprzedza czynności delegacyi, zanim jeszcze uchwalono ustawę o delegacyach, i zapomina, że już istnieje komisya finansowa z Rady państwa dla zbadania stanu finansów monarchii. Oczekujemy więc bliższego określenia tej nowej zachcianki węgierskiej.

W przedmiocie obrad deputacyi odebraliśmy właśnie korespondencyą z Wiednia, którą jutro podamy.

Jenerał Türr wraca do Węgier, jak zapewnia *Hon.*

Nie masz jeszcze szczegółowych sprawozdań o wyborach do parlamentu niemieckiego. Z Polaków wybrani zostali: hr. Mieczysław Kwilecki, Władysław Niegolewski, Graeve, Pilaski, Stanisław i Tadeusz Chłapowscy, Kazimierz Kantak, Kajetan Buchowski. Bardzo małą liczbą głosów upadł Władysław Wierzbiński w powiecie poznańskim, a to przewagą miasta Poznania i naciskiem wywieranym tam przez rząd i jego organa. Ze nacisk ten nie jest bez skutku, tego dowodem wybór także w północnym Szlezwiku, gdzie kandydat stronnictwa duńskiego czyli narodowego uległ kandydatowi rządowemu niemieckiemu. W Prusiech polskich wybrani prawdopodobnie zostali Łyskowski, Czarliński, Różycki, a może i Radkiewicz.

W chwili, gdy rząd hiszpański ogłasza, iż zupełna spokojność przywróconą została, a powstanie jest stłumione, i że z tego powodu zaniecha nadal rozsyłać telegramów donoszących o stanie kraju, doszedł nas telegram, który mówi o powołaniu pod broń czasowo urlopowanych żołnierzy i wstrzymaniu udzielania nadal urlopów. Wiadomość ta kazałaby się domniemywać, że rząd, który nie może zmniejszać siły zbrojnej nawet tak małą liczbą, jaką stanowią urlopnicy na czasowe urlopy rozpuszczani, nie czuje się być bezpiecznym. Miałożby powstanie stłumione w północnych prowincyach, rozszerzyć się w południowych i zachodnich? Miałożby być prawdziwem doniesienie *La Liberté*, że królowa zamierza oddać się w ręce progresistom i powołuje Espartera, aby złożył nowy gabinet? *Indép. belge* zapewnia, że mimo wszelkich doniesień urzędowych, powstanie trwa jeszcze i wcale nie jest stłumionem. W ogóle jednak ograniczeni jesteśmy co do Hiszpanii na niepewnych wieściach.

W Madrycie obiegała temi dniami rzeczywiście pogłoska o niezgodzie w łonie gabinetu. Trzech członków jego chciało się podać do dymisyi, lecz po długich naleganiach, wstrzymali takową. Następnie mówiono, że cały gabinet ustąpi, że królowa Krystyna widząc niepodobieństwo utrzymania tronu córki swojej, nalega na nią, aby abdykowała na rzecz księcia Asturyi, inaczej bowiem może przywieść całą dynastyą o zgubę, że królowa Krystyna wchodziła nawet w stosunki z jenerałem Prim. Z innej strony głoszono, że królowa Izabella poróżniła się z matką swoją, co już nie byłoby nowością, i zamiast wchodzić w układy z progresistami, wchodzi z reakcyonistami najczystszej krwi i poleciła jenerałowi Pezuela złożyć nowy gabinet. Ile w tem wszystkiem jest prawdy, nie rychło się dowiemy, bo telegramy i listy są cenzurowane, a mniemamy, że listy z Madrytu ogłaszane po dziennikach, pochodzą albo z nad granicy francuskiej albo z Barcellony i dla tego nie wiedzą, co się dzieje w stolicy.

W Stanach Zjednoczonych zaczyna się coraz wyraźniej objawiać myśl ogłoszenia bankructwa publicznego. Podnoszono już tę myśl na zebraniach i po dziennikach. *New-York-Journal* powiada, że wierzyciele skarbu nie mogą się żalić, skoro kupowali w tanich czasach obligacye długu państwa po 40 do 60 za 100, a zatem mogli już odbić wyłożone przez siebie pieniądze. Lud zaś niepowinien być zmuszany do przyjmowania papierów za monetę brzęczącą. Nowi w tym rodzaju finansiści amerykańscy chcą przez bankructwo dojść do zniżenia podatków, których znaczna część idzie na opłacanie procentów od długu publicznego.

Według doniesień z Nowego Jorku z dnia 24go sierpnia, *New-York-Herald* wzywa prezydenta, aby ogłosił powszechną amnestyę i zmienił zupełnie gabinet. Admirał Tegetthoff popłynął do Vera-Cruz. — W Hajti odkryto spisek przeciw nowemu prezydentowi Salnave; aresztowano kilka osób.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 4 września wieczór. Dalsze wybory do parlamentu. Wybrani hr. Schwerin, Twesten, minister bar. Heydt, książę Albrecht pruski, jenerał Bauchitsch gubernator i jenerał Haneker komendant twierdzy luxemburskiej. — Z kontyngensu hamburskiego 18 oficerów przeniosło się do wojska pruskiego. — Na posiedzeniu Rady związkowej pod przewodem hr. Bismarka przedłożono ze strony pruskiej projekt do ustawy o obowiązku służenia wojskowo; wniesiono wyznaczenie umyślnej komisyi dla wypracowania kodeksu postępowania sądowego. Rada związkowa zgodziła się na ponowienie układów z Austryą względem traktatu handlowego, tudzież z Francyą względem uwolnienie Meklenburgii od traktatu handlowego z nią istniejącego (który nie dozwala wejść Meklenburgii do unii cłowej niemieckiej), obowiązując się za to zniżyć cło od wina na $2^{2}/_{3}$ talarów. — *Provinzial Correspondenz* mówi: Odwiedziny Cesarza Napoleona w Salzburgu dały wieloraki powód do niepokojących wieści i wywoływały tłumaczenia obawę wzniecające. Rząd pruski nie podzielał od samego początku obaw; a jego zapatrywanie się znalazło od owego czasu wszechstronne potwierdzenie. Z wiarogodnych wyrażeń okazuje się, że na zjeździe salzburskim nie miano na oku takich celów politycznych, żeby mogły rodzić niepokój.

Paryż 4 września wieczór. Dzisiejszy *Monitor wieczorny* mówi: Znakomitsze organa publicystyki francuskiej i zagranicznej upatrują w ostatnich przemówieniach cesarkich nową rękojmię pokojowych usposobień rządu, który zawsze znajdował środki jednania trwałych interesów kraju z wymaganiami równowagi europejskiej.— *La Patrie* donosi, że w poniedziałek reszta wojska pruskiego opuści Luxemburg. Rząd hiszpański odwołał flotę z morza Spokojnego.

Kursa. Wiedeń 5 września godzina 2 po połud. Metaliki 59·30. — Pożyczka narodowa 66·50.— Losy z roku 1860 84·70.— Akcye banku 691.— Akcye kred. 183·60 Londyn 123.65. — Srebro 121.25.— Dukat 5·91.

Paryż 4 września wieczór. Renta 69·72.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 wrześń.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 złr.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	406	396
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr.	122¼	120½
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 20	10 —
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — stare „	83¼	82¼
Oblig. indem. „	68½	66½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 4 wrze. (t)	złr. c nt.
5% Metaliki	59 —
5% Pożyczka narod.	66 50
Akcye banku wied.	691
— — kred.	183 70
Losy 5% z r. 1860	85 —
Srebro	121 50
Londyn 10 funt. szter.	123 75
Dukat pojedynczy	5 91

Wiedeń 29 sierp	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 70	52 60
— Pożyczka narod.	66 90	65 70
— Metaliki na m. k.	58 —	57 80
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	70 25	70 —
— — chor. i b.	69 50	68 50
— — galicyjs.	66 75	66 —
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 50	63 50
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 80	92 60
4% Galicyjskie	79 —	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 —	139 50
— — — 1854	73 75	73 25
— — — 1860	88 50	88 25
— — — 1864	77 30	77 10
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	127 —	126 50
— żegl. par. na D.	85 50	84 50
— Ks. Esterhazy	97 —	94 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palffy	25 25	24 75

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		25 —	24 —
— hr. St. Genois		23 75	23 25
— miasta Budy		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		19 50	18 50
— hr. Keglevich		12 50	12 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		690 —	688 —
Zakładu kredytowego		181 10	180 90
Żeglugi par. na Dunaju		490 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan.		— —	— —
— rządowéj fr.-a.		239 —	238 80
— zachodniéj c. El.		140 —	139 50
— Pardubickiéj		124 50	124 —
— południowéj		— —	— —
— Galicyjskiéj		217 75	217 25
Czerniow. z wpł. 80%		174 50	174 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	104 75	104 50
Augsb. 100 zł. nr	4	104 25	104 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	104 40	104 20
Hamb. 100 mark.	2½	92 20	92 —
Londyn 10 fun.	3	125 20	125 —
Paryż 100 frank.	3	49 50	49 60

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 10	17 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 96	5 94
— — obrączk.	5 96	5 94
Złoto *al marco*	5 94	5 92
Napoleondory	9 97½	9 86½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 40	10 35
Luidory (niemieckie)	10 20	10 15
Suwereny angielskie	12 50	12 48
Imperyały rosyjskie	10 25	10 22
Srebro	122 50	122 —
— kupony	122 50	122 25
Talary związkowe	1 84	1 83
Pruskie bilety kas.	1 83¼	1 83¾
Lwów 2 wrześ.		
Dukat	5 93	5 85
Półimperyał rosyjski	10 20	10 6
Rubel srebr. rosyjsk.	1 92	1 87
Talar pruski	1 84	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	79 83	78 98
— — m. k.	83 60	82 73
Obligi indem. b. kup.	67 8	66 25
Akc. kol. gal. b. kup.	219 33	216 17
„ „ lwow.-czer.	175 33	173 33

Warsz. 3 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały r.bli	—	— —
Obligi skarbowe	— —	— —
Listy zast III okr. „	69 25	68 75
kupon „	— —	— 78⅜
Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon „	— —	1 3¼
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	68 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 —	54 50
5% Pożyczka loteryjna	114 50	114 —
Wrocł. 3 wrześ.		
Banknoty austryac.	82 1/12	82 5/12
Polskie bilety bank.	84⅜	83⅞
„ Listy zastaw.	—	57⅝
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	...	—
Paryż 4 wrześ.		
Renta 3%		69 65
Londyn 4 wrześ.		
Konsole		94 1/16

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

(1345)

W dniu 7 b. m. o godzinie 8ej rano odprawi się W KOŚCELE OO. BERNARDYNÓW na Stradomiu **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. EUFROZYNY z JANIKOWSKICH

CZYŻEWICZOWEJ,

zmarłej w dniu 22 Sierpnia r. b.

Zaprasza się krewnych, przyjaciół i pobożną publiczność.

Wspomnienie pośmiertne.

Nową nieodżałowaną ponieśliśmy w kraju naszym stratę, gdyż śmierć nielitościwa wyrwała z pomiędzy nas młodzienca pełnego nadziei, które częściowo czynem się już stały.

Edward Zaklika, syn śp. Edwarda Zakliki i Kazimiery z Bobowskich Zakliczyny, zmarł w 25ym roku życia swego, w chwili, gdy najdroższe jego życzenia spełnione być miały. Nie będę wychwalał długiemi słowy cnót i zalet ś. p. Edwarda Zakliki: każdemu bowiem z bliższych przyjaciół znana jest jak dobrym był synem i bratem, gdy zostawszy po śmierci ojca w bardzo młodym jeszcze wieku opiekunem owdowiałej matki i licznego rodzeństwa, całemi siłami dobru ich się oddawał.

Śmiało wyznać mogę, że i Ojczyzna straciła w nim jednego z najdzielniejszych swych synów. Jak dalece wszyscy wartość jego cenić umieli, dowodzi prawie jednogłośny wybór zmarłego na członka nowo tworzącej się Rady powiatowej.

Umarł, ale pamięć jego wiecznie żyć będzie w sercu matki i rodzeństwa, w sercach domowników, dla których najlepszym był panem, i w sercach przyjaciół, którzy w każdej chwili u niego radę i pomoc znajdowali. — Pokój jego duszy! (1344)

Hawłowice d. 3 Września 1867.

Nowe książki szkolne.

1. **Wykład Geografii powszechnej dla klas wyższych.** Cena 1 złr.
2. **Kurs niższy Geografii dla klasy I i II.** Cena 75 cent.
   Obydwie te książki układu podług zasad *Karola Rittera* na wzór dzieł profesorów *Wilhelma Pütza* i *Teodora Schachta* ułożone do użytku szkolnego.
3. Książka do Nabożeństwa ułożona wyłącznie dla uczącéj się młodzieży katolickiej, płci męzkiej i żeńskiej, p. księdza *Szpaderskiego*. Cena na papierze welin. złr. 1 c. 25, na pap. zwycz. 75 cent.

Skład główny w Księgarni ***W. Wielogłowskiego*** i ***W. Jaworskiego*** — zaś we Lwowie u ***Jana Milikowskiego.*** (1327—2)

AKADEMIK z wydziału prawniczego, poszukuje umieszczenia jako Guwerner. — Łaskawe uwzględnienia przyjmuje M. K. w Kolkówce, poczta Tarnów, Ciężkowice, franco. (1342)

Realność na Kazimierzu,

w wartości 12.000 złr. czystego 10 procent dochodu przynosząca, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Warunki kupna bardzo korzystne. Nateraz około 2.000 złr. tylko do płacenia, reszta zaś pozostać może na hipotece. Pośrednictwo faktorów wzbronione. Wiadomość w Restauracyi Wgo Frühbecka. Termin do 26go b. m. (1347-1-3)

POLAK z wyższem wykształceniem w języku i literaturze polskiej, znajdzie umieszczenie dosyć korzystne w Wiedniu. (1335-2-)

Zgłosić się listownie: „Wien K. F. K.“ poste restante franco.

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (1071-9-12)T

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss,* „zum Mohren,“ Tuchlauben N. 27 Wien.

Austryacko-za-atlantyckie Towarzystwo

WYWOZU ZAPAŁEK

Gdy wymagalna, stósownie do § 5go Statutów, dla ukonstytuowania się Towarzystwa liczba Akcyj już subskrybowaną została, zbierze się **w Krakowie** w dniu 30 Września r. b. o godzinie 10ej z rana w Sali Izby handlowo-przemysłowej, przy ulicy Wiślnej pod L. 178 na II piętrze

pierwsze Zgromadzenie Jeneralne,

na które Szanownych PP. Akcyonaryuszów niniejszem się zaprasza.

Wartość nominalna każdej Akcyi wynosi 200 złr. Subskrypcye przyjmuje Dom bankowy w **Krakowie**

F. J. Kirchmayer i Syn,

gdzie za złożeniem jako pierwszej wpłaty 10 procent od nominalnej wartości, kwity interymalne Subskrybentom wydane będą.

Dalsze subskrypcye akcyj przyjmowane będą do dnia 21 Września r. b.

Bliższą wiadomość powziąść można w biórze filialno-centralnym Towarzystwa w wspomnionym lokalu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Przedmiot obrad:

1. Sprawozdanie Dyrektora.
2. Ukonstytuowanie się Towarzystwa akcyjnego na podstawie § 5go Statutów.
3. Obiór Rady Zawiadowczej.
4. Uchwalenie zwrotu dotychczasowych kosztów założenia przedsiębiorstwa w myśl § 15 Statutów.

Wiedeń 30 Sierpnia 1867.

Komitet Założycieli.

(1470 3) T

Zawiadamiam niniejszem, że tak na całą **zachodnią Galicyę,** jako i na całe **Królestwo Polskie**

Skład Fortepianów

wyrobu mojego w Handlach pod firmą:

***Kazimierz Henisz* w Krakowie i Kielcach,**

jako właściciela powyższych Handlów urządziłem.

I. Bözendorfer,
Ces. król. Fabrykant fortepianów.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia, zawiadamiam szanownych interesowanych, że fortepiana powyższe o tyle taniej niż nawet w samej fabryce — u mnie dostać można, o ile że procentemi jakie mnie fabryka przy obszernych interesach odstępuje, z szanownymi interesowanemi dzielić się będę.

K. Henisz w Krakowie.

(1397-5-10)T

Zaszczycona 12 Medalami. Fabryka parowa **Paryż 1867. Srebrny Medal.**

Pokostu, Lakieru, Farb i Mastyksu.

***Andés & Froebe* w Wiedniu**

poleca swoje wyroby za najprzedniejsze uznane, jako to: **Lakier kopalowy na powozy i meble, Pokost z bursztynu i damaru, Siccatle, farby olejne tarte, Lakier na posadzkę** po cenach najtańszych.

Farby drukarskie do maszyn i pras. (1376-4-12)T **Mastyks** jako powszechnie znany środek zgęszczający.

Fabryka: Simmerring N. 334. — Skład: Wiedeń, Bäckerstrasse Nr. 10.

HANDEL

BONIFACEGO STILLERA

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m. ogłasza niniejszem

zupełną wyprzedaż

towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-8-)T

Do Handlu ***J. Miklitscha*** **w Krakowie,** przy ulicy Grodzkiej



nadchodzą co dzień świeże



WINOGRONA Węgierskie,

i sprzedają się takowe po nader umiarkowanych cenach.

Łaskawe obstalunki z prowincyi, natychmiast będą wykonywane. (1454-5-10)T

Do wielkiego Składu Węgla

przy kolei żelaznej,

nadchodzą regularnie transporta węgla świeżego, którego po miernych cenach wprost z wagonów codziennie nabyć można.

Dla dogodności przyjmuje wszelkie obstalunki w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiej pod L. 329.

(1126-11-12) ***G. Gebhardt.***

Wieś Stróże wyżnie,

w Obwodzie Sądeckim położona, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Ajenta asekuracyi krajowej Wielmożnego Sebalda Freunda w Sączu. (1192-4-

Potrzebna jest

PANNA SŁUŻĄCA

do Kongresówki, 9 mil od granicy. Do gospodarstwa i nadzoru prania bielizny używaną nie będzie; reszty szczegółów dowiedzieć się można w Hotelu Saskim pod Nr. 9, codzień od 1 do 2 godziny z południa. (1471-3-6)T



W Krakowie w aptece *Brunona Miczyńskiego.* (1236-2-12)T



Ponieważ **Winogrona** w najdalsze okolice koleją żelazną, bez uszkodzenia przesyłane być mogą, mam zaszczyt niniejszem polecić moje zaszczytnie znane

Węgierskie Winogrona z Budy (Ofen),

które co do dobroci nie pozostawiają nic do życzenia i takowych mogę dostarczać do końca Września r. b., mianowicie: wyborowych, prosto z krzewu ściętych gron stołowych mięszanych: czerwonych, białych i niebieskich 100 funt. 12 złr. białych (Hönigler) cukrowych . . „ „ 12 „ Muskatołowych, pachnących. . . „ „ 18 „

za poprzedniem nadesłaniem należytości (franco).

Mniejsza ilość jak koszyk od 25 do 30 funtów nie może być przesłaną, opakowanie liczy się in costo.

Gdy jednak pora jest zbyt krótką, a żądania liczne, upraszam przeto szanowną Publiczność o rychłe nadsyłanie obstalunków, abym takowe mógł prędko i podług życzenia uskutecznić.

Z głębokiem uszanowaniem
Földessy Lajos,
Handel Nasion w Peszcie,
właściciel Szkółki drzew i winnicy.

(1378 6-11)T

Mój wykaz jesienny prawdziwych **Harlemskich Cebulek, Nasion, Drzew owocowych i Szczepów winnych** w najnowszych gatunkach, wyjdzie 20go Sierpnia i na żądanie bezpłatnie przesyłanym będzie.

Ważne dla cierpiących na uszy!

Do Pana ***I. Pserhofera,*** Aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring.

Te dwie flaszki Akustikon (Essencyi na ból uszów), które od pana otrzymałem, tak szczególną oddały mi usługę, że składając panu za ten wyborny środek moje szczególne podziękowanie, upraszam zarazem o łaskawe spieszne nadesłanie jeszcze jednej flaszki, na co 1 złr. 10 cent. dołączam. Cierpiąc na bliską głuchocie tępość słuchu, używałem rozmaitych przez doktorów przepisywanych lekarstw, które jednak żadnego skutku nie sprawiły, gdy przeciwnie 2 flaszeczki pańskiego **Akustikonu** w przeciągu czterech tygodni słuch mi przywróciły, a nieznośny i ciągły szum w uszach tak dalece usunęły, że spodziewam się, iż po użyciu jeszcze jednej flaszeczki zupełnie go się pozbędę. Cieszy mnie bardzo, że pański środek tak ogólnego doznał rozpowszechnienia.

Z uszanowaniem
Gablonz n. R. dnia 5 Maja 1866. ***Franciszek Carlsohn.***

Ważne dla cierpiących na włosy!

Tak mnie jak i mojej żonie przez długi przeciąg czasu, nie wiem czy w skutek łupieżu czy też częstego bólu głowy, tak włosy wypadały, żeśmy już przewidywali się łysemi; to jednak z pewnością powiedzieć mogę, że po krótkiem używaniu pańskiej c. k. wyłącznie uprzywil. **Pomady Tanochinin,** tak łupież jak i ból głowy zniknęły, a włosy zupełnie wypadać przestały. Za co czuję się zobowiązany moje serdeczne dzięki panu publicznie złożyć i jestem gotów każdemu ustnie to powtórzyć, co tu napisałem.

Z uszanowaniem
Jan Fischer, pieczętarz i rytownik herbów w Wiedniu.

Jeden słoik kosztuje 2 złr. w. a., z przesyłką poczt. o 10 ct. więcej.

Główny Skład wysyłkowy u ***Ignacego Pserhofera,*** aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring Nr. 165. (1389-3-6)T

Sprowadzić można przez pana ***J. Jahna*** w Krakowie.

OSTRZEŻENIE!!

Przeszło od 35 lat cieszy się największem zaufaniem przez swoje szczególne własności, znany zaszczytnie

Franciszka Fernolendta

Wiedeński Szwarc na buty — bez witryoleju,

z powodu jednak przyznanej właśnie temuż artykułowi tak w kraju jak zagranicą wyższości, znaleźli się niektórzy ludzie złej woli (jak n. p. mój były Buchalter, podający się za siostrzeńca Fr. Fernolendta), który powziąwszy myśl cudzemi odziewać się piórami, pod nazwą „Szwarc Wiedeński“ z winietami naśladowanemi rozpowszechnia bardzo nędzny wyrób.

W skutek czego ja

STEFAN FERNOLENDT,

podaję niniejszem do wiadomości, że tylko ja, prowadzący jeszcze za życia mego ś. p. stryja przez lat 22 cały zarząd fabryczny, jedynym i prawowitym spadkobiercą. Firmy mego ś. p. stryja Franciszka Fernolendta zostałem, i że tylko ja sam wyłącznie jestem w posiadłości tej drogocennej tajemnicy wyrabiania tego wybornego Szwarcu Wiedeńskiego, nigdy niewysychającego, nadto mogącego być obok swej dobroci, 4ry do 5ciu lat w ciągłej świeżości i miękkości utrzymanym.

Przestrzegam przeto najusilniej Szanowną Publiczność i Panów kupców, aby się takim fuszerom mającym zły i na skórę szkodliwy wyrób, oszukiwać niedozwalali.

Moja sądownie zaprotokółowana firma jest następująca

(1311-7-12) Vormals ***Franz*** jetzt ***Stefan Fernolendt.***

Fabryka: „Wien, Landstrasse, Hauptstrasse, Nr. 74.“ — Skład fabryczny: dawniej na Grünangergasse, N. 8, dzisiaj jest na: Stadt, Schullerstrasse N. 21.

Wiedeń 1 Sierpnia 1867. ***Stefan Fernolendt.***

JARMARK



na Konie



drugi tegoroczny odbędzie się w mieście obwodowym Tarnowie w Galicyi *na dniu 16 Września 1867 r.* i następnych. — Konie przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego.

Tarnów dnia 27 Sierpnia 1867 r. (1473-2-3)

Wiadomość dla Lekarzy. Syrop Dra Forget.

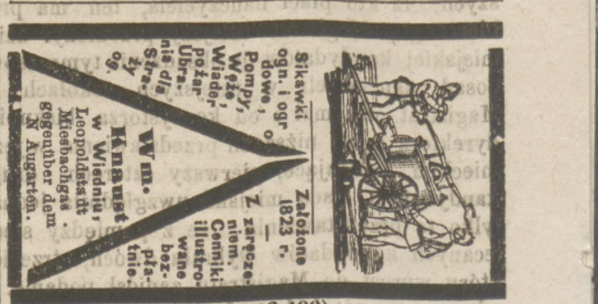
Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka w Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p *Piotra Mikolasza.* (135-15-)

HEMOROIDY. Monografia tychże.

Dzieło in 12 Dr Lebel, rue de l'Echiquier Nr. 14, w Paryżu, (Cena 4 franki).

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne we 24 godzin, leczy we dni kilka bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz.

Pigułki, Pomada i Płyn stanowiące całkowitą kuracyą znajdują się w aptekach: PP. Bruno Miczyńskiego w Krakowie i Mikolasza we Lwowie (277—17)



(246-53-10C)



Szczególnie dobre i tanie Zegarki,

Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW *M. Herza,*
Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6.“
„Aussenseite de Zwettlhofes,“

nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Do każdego zregulowanego zegarka, dodawany będzie list poręczający; — Zegarki nieobciągane o 2 złr. taniej.

Wszystkie zegarki opatrzone są znakiem prawdziwości ck. Urzędu próbierczego w Wiedniu.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach . .	od 10—12 zł.
dto z brzegiem złotym i kopertą odskakującą	„ 13—14 „
dto damskie	„ 13—18 „
dto cylindr. o 8 kamieniach .	„ 16—17 „
dto z podwójną kopertą . .	„ 15—17 „
dto ze szkiełkiem kryształow.	„ 15—17 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	„ 16—19 „
dto z podwójną kopertą . . .	„ 19—23 „
dto angielskie z podwójną kop.	„ 19—25 „
dto dla panów wojskowych, z podw. kopertą	„ 24—26 „
dto Remontoirs, lepsze, do nakręcania przy uszku . . .	„ 28—30 „
dło dto z podw. kopertą	„ 35—40 „
Złote cylindrowe, (złoto N 3), na 8 kamieniach	„ 30—33 „
dto ze złotą kapslą	„ 37—40 „
dto damskie na 4 i 8 kamien.	„ 27—30 „
dto „ emaliowane . . .	„ 34—36 „
dto „ ze złotą kapslą .	„ 36—40 „
dto „ emaliowane z dyamentami	„ 45—48 „
dto „ ze szkiełk. kryszt.	„ 42—45 „
dto „ z podw. kopertą na 8 kamieniach.	„ 45—48 „
dto „ emaliowane z dyamentami . . .	„ 58 65 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	„ 40—44 „
dto lepsze z kapslą złotą. . .	„ 50—60 „
dto z podwójną kopertą . .	„ 55—58 „
dto z kapslą złotą po złr. 65, 70, 80, 90, 100, do	„ 120 „
dto ze szkiełkiem kryształowem i kapslą złotą . . .	„ 60—75 „
dto damskie.	„ 45—48 „
dto „ ze szkłem kryształ.	„ 56—60 „
dto „ z podwójną kopertą	„ 54—56 „
dto „ Remontoirs . . 70, 80, 90, 100	„
dto „ „ z podwójną kopertą . . 110, 120, 150	„
Budziki po 5 złr., ze zegarem	7 „

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem.

co dzień do nakręcania . . . . . złr.	9, 10, 11,
co 8 dni do nakręcania . . . . . złr.	16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz. złr.	30, 33, 35,
dto dto kwadranse złr.	48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr.	28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50.

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamówienia zamiejscowe wypełniają się najpunktualniéj, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem takowej pocztą. Niedogodne mogą być zamienione. (1388-4-12)

Zegarki złote i srebrne przyjmuję po najwyższych cenach w zamian.

M. Herz,
Zegarmistrz w WIEDNIU. Stefansplatz 6.

W Sobotę dnia 7 b. m. odbędzie się w Ogrodzie Strzeleckim

wielki podwójny

KONCERT

na korzyść funduszu emerytalnego dla ck. kapelmistrzy, wykonany przez muzyki ck. pułków: Królewicza Pruskiego 20go i barona Nagy 70go. — Godnem uwagi będzie: wykonanie uwertury „Vielka“ Meyerbeera i „Bitwa pod Vittoryą“ Beethovena. (1346)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*